Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 24. Kraków-Lwów, dnia 29 kwietnia 1934 r. Rok XXII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Przednowek na wsi.

Powszechne panuje w miastach przekonanie, że wprawdzie kryzys dotarł także do wsi, chłopi już nie chowają pieniędzy w sąsiekach i komorach, ale poza Wileńszczyzną żywności mają poddostatkiem, nie cierpią głodu, jak biedota miejska.

Nic fałszywszego nad podobne mniemanie i przekonanie. Wystarczy przytoczyć treść paru sprawozdań Kół ludowych z jednego brzeskiego powiatu, uchodzącego za powiat względnie zamożny.

Piszą z **Gwoźdźca:**

„W obecnej chwili nie posiadamy tyle zboża, **aby wystarczyło na życie do nowego i na zasiewy wiosenne, a przeważnie ¾ ludności musi kupować,** ażeby wyżyć do nowego, a co gorsze, nie ma zaco kupić, przeto ludność naszej gminy znajduje się **w skrajnej nędzy.** Odżywianie się wsi w porównaniu z dawniejszemi latami pogorszyło się od 1932 r. **o 50%,** gdyż w dawniejszych czasach na przednowku mógł każdy dostać na kredyt trochę mąki, kaszy, czy ziemniaków, a dziś kredyt zamknięty, ludność rzucona na pastwę losu, wskutek czego kradzieże rosną i stają się plagą mieszkańców gminy".

Sprawozdanie z **Paleśnicy ad Zakliczyn** brzmi:

„Wioska nasza posiada przeszło 100 numerów, **z których może pięciu gospodarzy ma wyżywienie do nowego zboża,** a reszta żywi się przeważnie samemi ziemniakami, a i tych nie starczy do obsadzenia i wyżywienia. A tu coraz większe ciężary na nasze barki spadają, coraz to większe nakładają podatki i daniny gminne, długi i procenta, któremi jesteśmy przeciążeni i w niemożności spłacania tychże z powodu obniżenia cen inwentarza żywego, słomy, siana i t. p.".

Połom Mały skarży się:

„Zboża wielki brak, **ludność żywi się przeważnie ziemniakami, okraszonemi solą,** której niema nawet zaco kupić, bo jest za droga. Ludność chodzi obdarta i bosa, jednem słowem skrajna nędza i **głód,** podatki, asekuracje, grzywny w terminie trzeba płacić, bo zaraz przychodzi komornik, rosną koszta, a skąd wziąć pieniędzy na naszych lichych zbyrkach?

Lepiej było niedoczekać takich czasów".

Wieś Złota ma także „złote" czasy:

„Wieś znajduje się w największej nędzy, **dziś soli używa się już tylko w zamożniejszych domach, cukru niewidzimy nawet na największe święta, bo go niema za co kupić".**

Niedzieliska nad Wisłą:

„Rok 1933 był urodzajny, plony były obfite, niestety **ludność zmuszoną była na jesieni wyzbywać się zboża żydom za bezcen** z powodu obciążenia różnemi wydatkami i długami, nie mówiąc już o egzekutorach i komorniku.

Wiele rodzin obywa się bez soli, nafty i mydła, zapałki łupie się na cztery części, wielu gospodarzy łamie sobie głowę, czem obsiać na wiosnę rolę, a jeszcze gorsze, jak dożyć do nowego, bo nikt nie ma gotówki, a żydzi nie kredytują, jak dawniej.

O poprawie nie można myśleć, bo nikt nie kupuje nawozów sztucznych, nikt nie czyni wkładów, ulepszeń, budynki niszczeją, nawet płotu niema zaco poprawić, nikt nie kupi maszyny, młocarni, sieczkarni, nawet na nową kosę nie stać rolnika, a o kupnie ubrania, obuwia niema mowy, łata na łacie, buty od święta i niedzieli. Ruina w całej pełni".

Nie przytaczamy więcej listów i sprawozdań, bo we wszystkich brzmi tasama nuta troski o jutro, przygnębienia i rozpaczy.

Jakie w tych warunkach rodzą się nastroje, myśli i pomysły, łatwo sobie każdy dośpiewa. Co robić?

Trzeba przedewszystkiem poznać przyczyny tego chronicznego przednowku, mimo dobrych żniw i obfitych urodzajów.

Jedną z przyczyn jest nieprzezorność i krótkowzroczność samych chłopów, a co gorsza zaniedbanie obowiązków wobec swej rodziny. Każdy rolnik wie, jaką ma rodzinę, ile musi mieć niezbędnej żywności dla siebie i swych dzieci.

Wie również, ile w danym roku zebrał zboża, ziemniaków, kapusty, ile musi wysiać w jesieni, a ile na wiosnę.

Niech idzie za radą Prystora, weźmie ołówek do ręki i zrobi bilans produkcji i konsumcji, a wówczas przekona się, że nietylko nie wolno mu sprzedać na jesieni ziarnka żyta, ale przeciwnie powinien na jesieni, póki tańsze dokupić, jeśli nie chce, by z wiosną dzieci nadarmo prosiły w pacierzu: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Na powyższą uwagę usłyszę napewno odpowiedź:

Łatwo radzić, nie sprzedaj, nikt nie sprzedaje w jesieni lekkomyślnie, żeby na wiosnę głód cierpieć, sprzedaje, bo **musi,** bo jeśli nie zapłaci na czas asekuracji, podatków, to mu egzekutor, to mu komornik sprzeda.

Do czego prowadzi to wyzbywanie się niezbędnej żywności, niezbędnego inwentarza?

Sprzedaż na jesieni za bezcen, zapłacisz ratę jesienną długu, czy podatku, a z czego zapłacisz wiosenną?

Żebyś do ostatniego ziarnka sprzedał, ostatnią krowinę zawiódł na targowicę, nie wydolisz wydatkom, ciężarom, daninom.

A gdy przyjdzie przednowek, gdy głód zaglądnie do izby, kto ci przyjdzie z pomocą? Możesz śpiewać: „Kto się w opiekę", bo w Panu Bogu cała twoja nadzieja. Powiada przysłowie: „bieda uczy". Gdyby to prawdą było, nie byłoby biedy na wsi — niestety widać zamało jeszcze biedy, skoro ten chroniczny, wciąż potęgujący się przednowek nie otwarł ludziom oczu na obowiązki ich wobec swych dzieci, którym odejmuje się chleb od ust, przez wyzbywanie się na jesieni niezbędnych na wyżywienie rodziny zapasów żywności.

Mogą jedni przeprowadzać kuracje odtłuszczające, zajadać „bułkę z szynką", wolno drugim zostawić w komorze tyle, co konieczne dla podtrzymania nędznej egzystencji chłopskiej i tej odrobiny bronić wszelkiemi siłami tak, jak się broni życia.

Jasień.

Poświęcenie sztandarów ludowych.

Wspaniała manifestacja w Sądeckiem.

Dnia 15 kwietnia 1934 r. parafja **Rożnów** w powiecie nowosądeckim przeżywała jedną z najpiękniejszych chwil, bo w dniu tym poświęcano trzy sztandary Stron. Ludowego, a mianowicie Koło **Roztoka - Brzeziny, Rożnów i Zagórze-Gierowa.**

Po poświęceniu sztandaru odbyło się w ogrodzie Jana Mordarskiego w Rożnowie zebranie pod gołem niebem.

Sytuację polityczną i gospodarczą przedstawili obszernie w referatach **Teofil Chełmecki,** ze Zawadki i **mgr. Józef Janiak** z Nowego Sącza, a po referatach zaś wyłoniła się bardzo obszerna dyskusja, w której zabierało głos wiele osób, poczem uchwalono cały szereg rezolucji, a następnie obecni złożyli ślubowanie, wierności ideom ludowym przez powtórzenie słów roty przysięgi odczytanych przez sekretarza powiatowego Zarządu mgr. Janiaka, który to fakt wzbudził niebywały zapał u zebranych i chęć do pracy pod sztandarem Stron. Ludowego, a co zebrani objawili niemilknącemi okrzykami na cześć tego stronnictwa i jego wodzów.

Sprawy organizacyjne na zgromadzeniu tem omówił w swojem zakończeniu jako przewodniczący zgromadzenia **Tomasz Kossakowski** z Białej Wody, poczem odśpiewaniem „Roty" i „Gdy naród do boju", zakończono zgromadzenie.

W czasie zgromadzenia bardzo udatnie odśpiewało cały szereg pieśni Koło Młodzieży „Znicz" w Rożnowie, które rzeczywiście swoją pracą na polu kultury i oświaty na wsi polskiej w naszym powiecie wybiło się na czoło.

Na zgromadzeniu przewodniczył **Tomasz Kosakowski** z Białej Wody, a sekretarz był **Stanisław Hajdug,** sekretarz Koła Ludowego, a prezes Koła Młodzieży „Znicz" w Rożnowie.

Zebranie zagaił jako zwołujący zgromadzenie mgr. **Jania** z Nowego Sącza.

Ciarach Piotr.

—o—

Dwie ofiary porażenia piorunem.

W dniu 17 kwietnia przeciągnęła **nad Łodzią burza z piorunami,** przyczem wydarzył się pierwszy **w roku bieżącym wypadek porażenia piorunem.**

Mianowicie w ul. Kazimierza, gdy dwie wracające z pracy **robotnice schroniły się pod drzewem,** w pewnej chwili **uderzył w to drzewo piorun.** Jedna z robotnic porażona została tak silnie, że w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

* * *

ZABITY PRZEZ PIORUN W CZASIE PRACY. Dnia 17 bm. rolnik Józef Wadowski lat 21 z Trybsza (powiat Nowy Targ), pracując w polu w czasie burzy, został ugodzony przez piorun i poniósł śmierć na miejscu.

Dyktatura czy demokracja.

W świecie myśli zabiło żywsze tętno. Na łamach poważnej prasy różnych odcieni toczy się **dyskusja nad problemami ustrojowemi.** Świadczy ona przedewszystkiem o jednej rzeczy: społeczeństwo przechodzi do porządku dziennego nad rzeczą, której w istocie nigdy nie było, nad tak zwaną ideologją. Bluf przestał być siłą atrakcyjną. Z chwilą stwierdzenia pustki, poszczególne odłamy społeczne zabierają się rzetelnie do wytyczenia nowych dróg rozwojowych i określenia tych wartości, które mają być drogowskazem w dziejowym pochodzie społeczeństwa na dłuższą przyszłość.

Na łamach prasy ludowej bodaj po raz pierwszy pojawiły się enunojaoje z wyraźnem znamieniem przeżytych niepowodzeń i rozczarowań, wynikłych z powodu braku głębszego ujęcia istoty rządzenia sobą, rządzenia państwem. Z ognia walki wyłaniają się nowe myśli. **Rosnąć zaczyna świadomość, że z ruchu ludowego trysnąć muszą ogniska twórczych potęg i porwać za sobą ogół znękanych i nieświadomych drogi do lepszego jutra.** W kuźnicy myśli ludowej przygotowują się nowe wiązania ustroju przyszłości. I tutaj praca nie śmie ustać, musi z dnia na dzień przybierać na intensywności, inaczej ruch ludowy przespałby swoją godzinę dziejową, przekreśliłby sam siebie. Nie czas dzisiaj na małostkowe spory, z klęsk i niepowodzeń należy wyciągnąć naukę.

Wydaje się więc, że nie od rzeczy będzie dyskusja nad szczegółami, które pozornie drugorzędne, jednak w głównej mierze przyczyniły się do upadku. Wszak i to nowe społeczeństwo będzie musiało przyoblec szatę ustrojową, wykończoną do ostatniego ściegu, jeżeli ma ona spełnić swoje zadanie. Należy tembardziej nad tem się zastanowić, ponieważ zarysy struktury gospodarczo-społecznej już się skrystalizowały.

Pozostaje do rozwiązania zagadnienie: demokracja, czy modna dziś dyktatura, jako, że trzecie rozwiązanie nie wydaje się prawdopodobne. Czy lepszym będzie ustrój, oparty na kamaryli, czy też zreformowanie demokracji? Co będzie trwalsze?

Ruch ludowy, jako ruch ponadstanowy, nie może popełnić takiego błędu, żeby dla dogodzenia swojej ambicji brać na siebie odpowiedzialność za losy Państwa, lecz musi to zrobić z wyrachowaniem i świadomością, że nie popadnie w próżnię ideową i będzie miał komuś przekazać spuściznę.

Zasadniczą przesłanką ruchu ludowego jest przywrócenie pełnego prawa większości, która siłą swoich funkcyj gospodarczych trzyma na swoich barkach ciężar machiny państwowej. **To już wyklucza potrzebę czynnika dyktatorskiego.** Wszak dyktatura jest z natury rzeczy rządem mniejszości, rządem kliki. Dyktatura jednak, mimo pozoru siły, jest zawsze najsłabszym ustrojem na świecie; wystarczy do obalenia dyktatury śmierć dyktatora i z nim często rzecz upada.

Ruch ludowy musi wytworzyć wartości trwalsze. Demokrację utożsamia się z sejmowładztwem. Jestto fałszywe ujęcie. Demokracja jest czemś nieskończenie większem i nie wyklucza rządów autorytatywnych. Daje im nawet większą swobodę ruchów i pewność działania. **Przyczyna zaś upadku demokracji leży w tem, że była demokracja, nie było zaś poczucia solidarności.** Rozchodzi się o to, żeby nie wypaczać zasadniczych podstaw demokratyzmu. Tak niestety stało się z parlamentaryzmem. Weźmy choćby taką rzecz: na demokratycznych zasadach wybrany **poseł z chwilą przekroczenia progu sejmowego stawał się suwerenem, niezawisłym od swoich wyborców, wbrew ich woli handluje swoją przynależnością, oszukuje zupełnie bezkarnie i sieje demoralizację...** gdzież tu demokracja? Może być naciskany przez rząd, gdy jest niewygodny, ale nie może być odwołany przez swych mocodawców, których zdradził. Utrwalić należy więc zasadę odpowiedzialności przed mocodawcą. Przykładów podobnych jest dużo. Usunięcie z życia takich **pseudodemokratyzmów** przyczyni się z pewnością do znacznego uzdrowienia stosunków. Szukanie cudownych środków jest daremnem, bo ich niema, istnieją tylko środki proste. Zasada taka winna znaleźć zastosowanie przy budowie samorządu gospodarczego, która to sprawa wymaga szybkiego załatwienia.

Wogóle w życiu zbiorowem polskiem widoczny jest **brak pewnej dyscypliny społecznej,** natura polska skłonniejszą jest do burzenia niż do konstruktywnej pracy i nie może się zdobyć na szacunek dla rzeczy, które niejedną burzę przetrwały. **Byłoby do życzenia, żeby młody ruch ruch ludowy zrzucił te przywary i zdobył się na pracę systematyczną w kierunku doskonalenia wypróbowanych już norm życia zbiorowego.**

Przyrost naturalny spada!

W porównaniu z r. 1932 o 1·4%.

Według wydanych ostatnio prowizorycznych obliczeń o **ruchu ludności w Polsce w r. 1933** zarejestrowano urodzeń żywych 868.675, a więc o 73.441 mniej, niż w roku 1932. Śmiertelność zmniejszyła się o blisko 21.000, a liczba zawartych małżeństw wzrosła w porównaniu z rokiem 1932 o 4.500. Mimo to przyrost naturalny w Polsce w r. 1933 wyniósł 402.465, a więc o 42.526 mniej niż w r. 1932.

Na podstawie powyższych cyfr ludność Polski na 1 stycznia r. b. obliczono na 33.024.000 osób.

W zestawieniu z rokiem 1932 w roku 1933 na 100 mieszkańców zarejestrowano małżeństw 8.3 (8.3), urodzeń 26.5, (28.7), zgonów 14,2 (15,0). Przyrost naturalny wyniósł więc 12,2 gdy w roku poprzednim 13.7.

Liczba małżeństw od lat paru stoi na tym samym poziomie, natomiast liczba urodzeń spada w tempie przyśpieszonem. Spadek za rok ubiegły wynosi 6.8 proc. Przyrost naturalny zmniejsza się również. Jest to objaw zastraszający. Wskutek ogólnej nędzy, niepewności jutra i szerzącej się propagandy regulacji urodzin, siły żywotne narodu polskiego słabną w coraz szybszem tempie.

Jak sanacja przeprowadziła walkę z kartelami?

Wrzodem na ciele społeczeństwa pracującego są **kartele.** Kartele przeważnie pracują kapitałem obcym. Nawet tej pociechy nie mamy, że zyski z rozboju kartelowego zostają w Polsce, idą one na tuczenie rekinów kapitalistycznych zagranicę. W zeszłym roku na wszystkich zebraniach i zgromadzeniach ludowych, wołaliśmy: **rozwiązać kartele!** Ponieważ każdy wie, że wszelkie żądania ludowców, nie znajdują oddźwięku, tam, gdzie są skierowane — zatem **za ten stan rzeczy Stronnictwo Ludowe nie może ponosić odpowiedzialności.** Głos nasz był głosem wołającego na puszczy.

Sanacja mówiła, że ona zabierze się naprawdę do karteli. Padły nawet ze strony czynników miarodajnych pewne ostrzeżenia pod adresem karteli. **Dzisiaj i to ucichło.**

A ponieważ **wymowa cyfr ma swoje znaczenie,** więc też pozwolimy sobie zamieścić poniżej tabelkę, z której dowiedzą się nasi czytelnicy, jak się kształtowały ceny, **jak wygląda gospodarka kartelowa, a przytem i gospodarka monopolowa.**

Oto ceny rozmaitych produktów w procentach, jeśli **ceny z roku 1928 przyjmiemy za 100.**

styczeń:	1930	1931	1932	1933	1934
Artykuły sprzedawane przez rolników	**75.7**	**56.1**	**49.6**	**39.9**	**38.4**
Surowce przemysłowe z zagranicy	**79.9**	**55.3**	**43.2**	**41.4**	**47.6**
Surowce nieskartelizowane	**88.0**	**69.5**	**56.5**	**48.5**	**51.9**
Surowce skartelizowane	**168.7**	**108.7**	**107.7**	**102.6**	**90.9**

Dodajemy do tego, że **dla wyrobów monopolowych,** jeśli przyjmiemy **rok 1927 za 100, to będziemy mieli w styczniu 1932 r. 122.5, a w styczniu 1933 r. — 102.1.**

Tabelka ta jaśniej niż jakiekolwiek wywody maluje **przyczynę nędzy rolnika i konsumenta, a co za tem idzie przyczynę niskiego stanu konsumcji i wysokiego stanu bezrobocia.**

Chyba sanacja nie będzie bronić się, że za ten stan rzeczy nie ponosi odpowiedzialności.

Przed rokiem 1926 za wszystko złe, co spotkało społeczeństwo był winien Witos. Tak twierdzili wówczas wszyscy.

Miejcież więc szanowni sanatorzy odwagę powiedzieć zbiedniałemu społeczeństwu, że za stan jaki wytworzył się po roku 1926, wy tylko bierzecie odpowiedzialność i weźcie na swoje sumienie te suche — a tak wymowne cyfry!

Obiecanki w lutym — a rzeczywistość w kwietniu.

W dniu 17 lutego b. r. odbyła się w prezydjum Rady Ministrów konferencja z przedstawicielami prasy, na której przewodniczył **wiceminister Lechnicki.** Na konferencji omawiano szeroko i długo **plany inwestycyjne, przy których miało znaleźć pracę w Polsce 200.000 bezrobotnych.** Dość powiedzieć, że po tej konferencji **wszystkie pisma sanacyjne** tak dzienniki jak i tygodniki pisały pod wielkiemi tytułami **„200 tysięcy bezrobotnych przy pracy! — Wielka wiosenna kampanja robót inwestycyjnych“.**

Pisano dalej, że **premjer Jędrzejewicz** wystosował okólnik do poszczególnych ministrów, w którym zwrócił uwagę:

„na konieczność zakończenia wszelkich prac przygotowawczych, tak, ażeby zamierzone roboty można uruchomić z dniem 1 kwietnia“.

Po tym okólniku w pismach sanacyjnych pisało się tak:

„plan ten nie ma w sobie nic ze sztucznego nakręcania konjunktury i mieści się w całości w ramach przemyślanej konsekwentnie i celowej gospodarki państwowej“.

A jak wygląda ta „przemyślana i celowa gospodarka?“

Najlepiej obrazuje ją znowu oficjalne doniesienie następujące:

„Według ostatniego sprawozdania z rynku pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego państwa w dniu 7 b. m. **wynosiła ogółem 386.848 osób,** wykazując spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 2.058 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem), wynosiła 41.941 osób, t. j. o 363 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) zwiększyła się w ciągu tygodnia o 368 osób i wynosiła 35.809 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 98.860 osób, t. j. o 878 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim“.

Do tego dodać należy, że w kwietniu roku ubiegłego, to jest w 1933 r. urzędy pośrednictwa pracy zarejestrowały liczbę bezrobotnych na 259.000 osób. **Czyli w kwietniu tego roku w porównaniu z rokiem ubiegłym jest zarejestrowanych o 128.000 bezrobotnych więcej.**

Ocenę tego, cośmy wyżej opisali zostawiamy czytelnikom. („Pielgrzym“)

———<>———

Zamiast zaopatrzenia — zapomogi dla 25% inwalidów.

Z dniem 1 kwietnia b. r. zgodnie z ustawą z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkiem, w brzmieniu rozporządzenia prezydenta Rz. P. z dnia 28 października ub. r. **zawieszono wypłatę zaopatrzeń pieniężnych inwalidom wojennym z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 procent,** o ile uszkodzenie zdrowia nastąpiło na skutek **służby w armjach zaborczych lub formacjach obcych,** które na zasadzie porozumienia lub przymierza z siłą zbrojną Polski walczyły w obronie przeciwko państwom nieprzyjacielskim.

Min. opieki społ., korzystając z uprawnień wynikających z ustawy skarbowej z dnia 13-go marca, postanowił w porozumieniu z min. skarbu przekazać urzędom wojewódzkim **kwotę 100.000 złotych** na zapomogi doraźne dla tej kategorji inwalidów, którzy nie mają zabezpieczonego minimum egzystencji i nie posiadają stałego zajęcia.

Z zapomóg tych korzystać będą przedewszystkiem inwalidzi, mający rodziny.

„Za pański las“.

Powszechnie znaną jest nędza na wsi. W niektórych okolicach głód ludziom zagląda w oczy, brak jakiegokolwiek zarobku, przednowek, wpycha ludność na same dno nędzy.

Brak żywności, brak ubrania, brak opału.

Z okolic, gdzie w sąsiedztwie wsi znajdują się lasy dworskie, otrzymujemy często narzekania na postępowanie gajowych i leśniczych. Za zbieranie chrustu, sypią się kary na biednych ludzi. Sprawy idą do sądów, setki chłopów otrzymuje wyroki sądowe po kilka miesięcy aresztu.

W okolicach Krzeszowic około 500 chłopów ma do odcierpienia po kilka miesięcy aresztu „za las“.

Wystarczy zajrzeć do murów ponurego więzienia sądu grodzkiego w Krzeszowicach, aby stwierdzić, że na stu aresztantów, to conajmniej 80 stanowi element „przestępczy“ chłopski.

Siedzą „za las“ hr. Potockiego.

Przecież dawniej drzewa się nie kradło, bo chłopi mieli służebność zbierania chrustu i suchych gałęzi, więc nic dziwnego, że chodzili do lasu. I dzisiaj chodzą. Trafi się tu i ówdzie, że obok gałęzi suchych wezmą i kawałek drzewa, może wartości 50 gr., ale biada im za to. Pańskie oko czuwa.

Powstaje akt oskarżenia, bo strażnik leśny oszacował drzewo aż na 20 zł. (tyle wchodzi na furę), ale chłop silny, więc to na ramieniu zabrał. Przecież nie ulega wątpliwości, że i furę drzewa na plecach uniesie.

Odbywa się sąd. Kobiecina przyznaje się ze skruchą, że była w lesie za drzewem, bo w domu bieda, 4 dzieci, mąż nie robi, a zgotować ciepłej strawy trzeba, więc przyniosła trochę drzewa „niezdatnego“.

— Kraść nie wolno, kobieto! — rzecze sprawiedliwość — przez usta młodego asesora sądzącego, — 1 miesiąc aresztu za to macie! a zgłoście się do kary, bo jak nie przyjdziecie, to was przez policję do kary ściągną.

— Panie sędzio! jak mogę siedzieć, kiej mam dziecka w domu, kto ich upilnuje, kto im ugotuje, jak ja sama w domu.

— Nic na to nie poradzę, kraść nie wolno!

Więc siedzą w tem więzieniu krzeszowickiem szerokie masy chłopskie... „za las“... 1 miesiąc, i 4 i 6 miesięcy i nawet rok.

Szczupłe więzienie krzeszowickie nie jest w stanie pomieścić zasądzonych, których jest kilkuset, wobec tego partjami odsiadują na zmianę w przepełnionych celach.

Roboty pilne w polu — a tu siedzą, bo wykonania kary im nie zawieszono. — A wszystko „za pański las“. **G. J.**

Echa zajść w Małopolsce Środkowej.

Przez Małopolskę środkową przeszła w ubiegłym roku fala rozruchów chłopskich. Padło w tych rozruchach wielu funkcjonarjuszów policji państwowej i wielu chłopów, nie licząc kilkudziesięciu, jeśli nie kilkuset rannych. Epilogiem tych zajść były oczywiście procesy, w których na ławach oskarżonych zasiadało kilkuset chłopów, a między nimi często i kobiety.

Jeden z nich odbył się w poniedziałek 16 bm. przed sądem apelacyjnym w Krakowie. 11 czerwca w Ropczycach, a 17 czerwca ubiegłego roku w Łukowcu zmuszono policję do zniszczenia akt dochodzeń w związku z kradzieżą drzewa. Wobec groźnej postawy tłumu policja w tych miejscowościach ustąpiła, ale w dwa dni później przyszło do krwawych zajść w Wólce pod Lasem, dokąd przybył oddział policji: 22 policjantów z nadkomisarzem Rejmanem z Rzeszowa na czele. Zebrany tłum ludzi w liczbie około 2000 osób zaatakował policję, wskutek czego zginął przodownik PP Rejman z Rzeszowa. Policja dała salwę w tłum, padło pięciu chłopów, poraniono kilkudziesięciu. Aresztowano wówczas i przetrzymano kilka miesięcy w więzieniach ponad stu chłopów z Wólki pod Lasem i okolicznych gmin, jak: Łukowca i Stobierny. Dnia 20 października 1933 odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Rzeszowie, w której skazano kilkudziesięciu chłopów na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia, część zaś oskarżonych zwolniono.

30 z pośród skazanych wniosło apelację, na skutek której odbyła się w Krakowie w poniedziałek 16 bm. przed sądem apelacyjnym rozprawa odwoławcza od wyroku sądu I-szej instancji. Przed trybunałem w składzie: przewodniczący wiceprezes sa. p. Potępa i sędziowie apelacyjni Cieślewski i Podobiński w imieniu oskarżonych jako ich obrońca stanął adwokat z Rzeszowa poseł dr. Liwo, który również i w I-szej instancji bronił oskarżonych. Oskarżał prokurator dr. Wysocki. Po przeprowadzonej rozprawie i przemówieniu prokuratora zabrał głos dr. Liwo, który w przeszło godzinnem przemówieniu poddał analizie motywy wyroku I-szej instancji, podkreślił tło i charakter zajść, które nie miały zabarwienia politycznego, następnie już to zbił szereg twierdzeń prokuratora, opartych na błędnej interpretacji niektórych artykułów kodeksu karnego, jużto wykazał brak podstaw do ich zastosowania. Wkońcu wykazawszy, że podłożem zajść była ogólna bieda — jeśli nie nędza — wsi, spotęgowana wówczas trwającym przednówkiem, prosił trybunał o uwolnienie kilku oskarżonych, o wydatne zaś obniżenie kary wszystkim innym.

Sąd apelacyjny zatwierdził wprawdzie wyrok I-szej instancji, ale jedynie co do winy i to w stosunku do niewszystkich oskarżonych, uniewinnił bowiem 2 z pośród nich, a to: Kazimierza Lecha i Jana Głowiaka, skazanych w I-szej instancji każdy na 10 miesięcy więzienia. Co do wymiaru kary pozostałym oskarżonym sąd apelacyjny uznał wyrok I-szej instancji za zbyt surowy i biorąc pod uwagę — co zaznaczył w motywach — tło i charakter zajść, obniżył wszystkim bez wyjątku apelującym wymiar kary. I tak, gdy sąd okręgowy w Rzeszowie wymierzył 30 apelującym od tego wyroku kary w sumie 422 miesiące (35 lat i 2 miesiące) więzienia, sąd apelacyjny obniżył je do 263 miesięcy (22 lata). Między innymi sąd apelacyjny obniżył karę z 3 na 2 lata więzienia Andrzejowi Kokoszce, którego uważano za prowodyra zajść, a który wówczas był komendantem Strzelca, z 2 lat na półtora roku Władysławowi Pasierbowi, z 15 miesięcy na 8 Jakóbowi Bielendzie, prezesowi Koła Stron. Ludowego.

B. poseł Mastek w Krakowie.

B. poseł Mastek przebywający na urlopie zdrowotnym, ukończył obecnie kurację w szpitalu św. Ducha. Stan zdrowia Mastka nieco się polepszył, wobec czego udał się on do Krakowa, swego stałego miejsca zamieszkania.

Poseł Fijałkowski został wyrzucony ze Stronnictwa Ludowego.

Ze Stronnictwa Ludowego został wyrzucony poseł Fijałkowski, uchodzący oddawna za ambasadora sanacji w Klubie Ludowym. Dawno należało go wyrzucić!

Chłopi sami muszą wytworzyć sobie organizację, gdyż nikt poza nimi nie chce wielkiej siły chłopów w państwie!

„Przegląd dziejów chłopa polskiego“.

Ukazała się na półkach księgarskich i rozeszła się już szeroko, niezmiernie pożyteczna książka pod tytułem: **„Przegląd dziejów chłopa polskiego“** — napisana przez byłego posła ludowego p. **Pawła Bobka.**

Przy pisaniu tej pracy przyświecała autorowi wielka myśl. Zdradza się z tem w przedmowie do „Przeglądu dziejów“, mówiąc: „miljonowe masy wsi polskiej trzeba skupić, uświadomić społecznie i politycznie. **Im szybciej te masy dojrzeją i podniosą swój dobrobyt, im bardziej się uspołecznią i zrozumieją, że są konieczną podstawą Polski, tem większa będzie siła państwa, tem potężniejszym blaskiem będzie Polska jako ognisko kultury.** Do uświadomienia społecznego i politycznego tej wielkiej masy polskiego włościaństwa, nie w ostatnim rzędzie przyczynić się może **poznanie przez nią swej przeszłości dziejowej“.**

Oddając swoją pracę do rąk czytelnika, autor chciałby również przygotować go do przeczytania tak wartościowej książki, jaką jest **monumentalne dzieło Aleksandra Świętochowskiego „Historja chłopów polskich“.**

Ostatnią pracą swoją p. Bobek dobrze przysłużył się sprawie ludowej. Przed oczyma czytelnika przesuwa się życie chłopów w różnych okresach historji. Dla porównania, gdzie było „lepiej“ a gdzie „gorzej“ — autor kreśli krótko a zwięźle dzieje chłopów w innych państwach w danych okresach. W związku z bezsiłą chłopa wyradza się w stosunku do niego ze strony panów głęboka pogarda i lekceważenie.

Okresy historyczne rozpoczyna autor ogólną charakterystyką stosunków politycznych, co bardzo ułatwia orjentację. Niezmiernie ciekawe znajdujemy w tej książce opisy dawnej Polski, stosunki panujące w osadnictwie, stan chłopów w okresie znośnej doli. Przez karty książki wije się życie chłopa polskiego w czasach ciężkiej niewoli, poddaństwa i pańszczyzny. Od ponurych obrazów tego życia odbija jaskrawo życie szlachty. Jakiż okropny kontrast, jaka przepaść między temi stanami!

W roku 1518 Zygmunt I. zrzeka się prawa rozpatrywania apelacji od sądów pańskich, twierdząc, że „nie jest zamiarem naszym wtrącać się między poddanych i ich kmieci“. Teraz już chłop zostaje wydany zupełnie na łup pana. Pojawiają się tortury, zeznania wymuszano torturami, a przedewszystkiem biciem. Kara śmierci za łowienie ryb w stawach pańskich, za kradzież zboża i siana, a nawet za zaniedbanie pilnych robót.

Coprawda na tle tego ponurego obrazu zjawia się czasem jakiś bardzo szlachetny duch, występujący w obronie chłopów — jednak to doli chłopskiej nie zmienia. Autor dość szczegółowo omawia udział chłopów w wojnach, jakie prowadziła Polska, powołując się tu na Świętochowskiego i inne źródła. Widzimy, że ciężar obrony państwa nawet w tych czasach był ponoszony częściowo przez chłopów.

Inaczej rzecz miała się z żydami. Czemu to właśnie przypisać, że im chłopi popadali w coraz większą zależność, to żydzi otrzymywali stosunkowo duże prawa, które ich chroniły. Już przywilej z roku 1264 oddaje żydom szerokie uprawnienia w zakresie sądownictwa, z jakich nie korzystali chłopi. Przytacza autor dość szczegółowo dyskusję nad sprawą włościańską w okresie Sejmu Czteroletniego, maluje wyraziście na podstawie nawoływań Staszica, tę piękną, szlachetną i pełną miłości bliźniego postać. W imię najszczytniejszych haseł ludzkich żądał ten obrońca chłopów zniesienia poddaństwa, dziedzicznej własności niewzruszalnej używalności gruntów, sądu dla załatwienia zatargów pomiędzy chłopem a dworem, nakazu, „by kościół uważał za pierwszy swój obowiązek nauczyć czytać i pisać dzieci chłopskie“.

Dalej przedstawia autor powiew ożywczy prąd, jaki powiał w tych czasach. **„Uniwersał Połaniecki“ nazywa słusznie pierwszą kartą wolności chłopa.** Przedstawia epokę Kościuszkowską. Dowiadujemy się również z tej pracy, jaka była opinja Zachodu o życiu włościaństwa polskiego. Opinja ta była bardzo ujemną. Cytuje ustępy z prac prof. Kota“. Jeżeli opinja obcej literatury politycznej niejedno w polskim ustroju politycznym nawet zachwalała, jeśli zachwycała się polską tolerancją religijną, to polskiego ustroju społecznego i wymiaru sprawiedliwości nawet

Poradnik prawniczy.

Wyjaśnienia w sprawie państwowego podatku dochodowego.

W dniu 1 maja b. r. (Dziennik Ustaw Nr. 3, poz. 13 z 1934 r.) mija ustawowy termin składania zeznań o dochodzie, osiągniętym w roku kalendarzowym 1933.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma była poruszana i omawiana kwestja wymiaru i poboru podatku dochodowego dla dobra czytelników. Ponieważ, jak mówi przysłowie: „dobrej rady nigdy niezawiele“, oraz zważywszy, że ludzie w powodzi trosk i zmartwień codziennych są skłonni do zapominania niejednokrotnie o najpilniejszych swych sprawach, pozwalamy sobie przypomnieć tą aktualną sprawę.

Otóż jak wiadomo, **gospodarstwa rolne o obszarze gruntu, nieprzekraczającym 30 ha, są z reguły uwolnione od obowiązku składania zeznań,** a są do tego obowiązane tylko wtedy, gdy otrzymają **osobne wezwanie** z urzędu skarbowego lub od przewodniczącego komisji wymiarowej.

W związku z powyższem wyjaśniamy i podkreślamy, że w razie otrzymania wezwania do złożenia zeznania o dochodzie, należy **w nieprzekraczalnym terminie 30 dni nadesłany przez Urząd Skarbowy egzemplarz zeznania o dochodzie wypełnić,** choćby negatywnie (to znaczy deklarując brak dochodu) i zwrócić właściwemu Urzędowi Skarbowemu, a to we własnym interesie każdego, pod skutkami zaoczności. A wiemy o tem, że konsekwencją rygoru zaoczności jest utrata prawa współudziału płatnika w wymiarze podatku, tudzież równocześnie utrata takichże uprawnień w postępowaniu odwoławczem.

Wprawdzie orzecznictwo podatkowe Najwyższego Trybunału Administracyjnego (patrz wyrok N. T. A. L. Rej. 621/28 i L. Rej. 691/28) ustaliło, że stosowanie rygoru zaoczności w wypadkach niezłożenia zeznania o dochodzie jest dopuszczalne dopiero po prawidłowem ustaleniu obowiązku podatkowego, to jednakże, by uniknąć następstw ewent. niesłusznego wymiaru podatku dochodowego, zeznania o dochodzie należy wypełniać i zwracać, gdy o to wzywa władza podatkowa.

PRAKTYKA WYPEŁNIANIA ZEZNAŃ O DOCHODZIE WINNĄ BYĆ NASTĘPUJĄCA.

Poza rubryką **„dochód z gruntów...“**, który to dochód z reguły jest obliczany na podstawie norm średniej dochodowości, **należy bezwzględnie wypełniać następną rubrykę „dochód z budynków“**, gdzie należy zeznawać wartość użytkową zajmowanego mieszkania.

Ustalana rok rocznie — poza normami orjentacyjnemi dla szacowania dochodu z gruntów — przez Izbę Skarbową przeciętna wartość użytkowa mieszkań jedno-izbowych, nieprzekracza nigdy rocznej kwoty 120 złotych, a dwu-izbowych 150 złotych.

Pamiętać o tem należy, bo istnieje praktyka w niektórych urzędach skarbowych, że częstokroć podwyższa się niewspółmiernie i nieprawnie płatnikom - rolnikom dochód z budynków, by ustalić dochód conajmniej w wysokości ponad 1.500 zł. i wymierzyć niesprawiedliwy podatek.

Następnie, należy jak najstaranniej wyszczególniać wszystkie odliczenia **w rubryce potrąceń. Wysokość zapłaconych odsetek, renty i innych przymusowych świadczeń należy skrupulatnie podawać i udowadniać oryginalnemi lub uwierzytelnionemi dokumentami i pokwitowaniami.**

Wreszcie, do zeznania należy dołączyć zawsze **zaświadczenie sołtysa lub wójta o ilości członków rodziny płatnika,** będących na jego wyłącznem utrzymaniu. W zaświadczeniach winne być wyszczególnione — oprócz męża lub żony — wszystkie osoby chore, niezdolne do jakiejkolwiek pracy w gospodarstwie, dzieci małe oraz dzieci kształcące się w siedzibie zamieszkania rodziców lub poza domem.

Jeszcze raz powtarzamy, że oprócz wyszczególnienia w zeznaniu osób, będących na utrzymaniu, **zaświadczenie o stanie rodzinnym jest konieczne.** (Wyroki N. T. A. L. Rej. 1381/27, L. Rej. 352/26, L. Rej. 352/28 i L. Rej 1376/28), ponieważ stan rodzinny musi być udowodniony przez płatnika.

M. M.

Kiedy ogrodnictwo, sadownictwo i rybołówstwo jest zwolnione od podatku przemysłowego?

Podajemy do wiadomości, że **przemysłowe ogrodnictwo i sadownictwo** (art. 2 p. 1b ustawy o p. p. p.) **zostało zwolnione od podatku przemysłowego począwszy od 1 stycznia 1933 r., o ile jest prowadzone poza obrębem osąd miejskich.** Podlegają jednak opodatkowaniu prowadzone zawodowo i zarobkowo wytwórnie, przerabiające i płody ogrodnictwa i sadownictwa (suszarnie owoców, wytwórnie konserw i t. p.) okólnik Min. Skarbu z 14 listopada 1933 r. L.D.V. 50331/4/33. Również podlega opodatkowaniu prowadzona przez ogrodników i sadowników sprzedaż owoców i warzyw **na targach** (okólnik Min. Skarbu z 29 stycznia 1934 r. L. D. V. 54038/4/33). Wyjaśnia się jednak, że nie należy pociągać do opłaty podatku przemysłowego producentów rolnych, prowadzących na targach sprzedaż owoców i warzyw z własnych gospodarstw, **o ile sprzedaż ta ma charakter dorywczy** (okólnik Min. Skarbu z 9 listopada 1932 L. D. V. 43700/4/32).

Rybołówstwo związane z gospodarstwem rolnem lub leśnem podlega podatkowi przemysłowemu, o ile jest prowadzone zawodowo i zarobkowo, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa rolnego lub leśnego (art. 2 p. 1b ustawy o p. p. p.). Wyjaśnia się, że rybołówstwo należy traktować jako przeważający rodzaj gospodarstwa rolnego lub leśnego w tych wypadkach, gdy obszary zajęte pod rybołówstwo są conajmniej o 20% większe od obszarów przeznaczonych pod uprawę rolną lub leśną bez nieużytków (okólnik Min. Skarbu z 19 grudnia 1933 r. L. D. V. 55410/4/33).

---

najwięksi przeciwnicy demokracji nie mieli odwagi pochwalić“.

Bardo drobiazgowo kreśli dzieje chłopów poprzez okresy dalsze historyczne.

Doprowadza dzieje chłopów do czasu zniesienia pańszczyzny.

Wielką zaletą książki jest **jej przejżystość. Książka pęcznieje od zawartych w niej wiadomości.** Obszerny materjał podano czytelnikowi w bardzo przystępnej formie. Fakta popiera autor źródłami, cytuje z szeregu prac i źródeł bardzo ciekawe ustępy. Na mało spopularyzowaną dziedzinę życia większości narodu — rzuca snop światła. **Widzimy, że w takich warunkach niezawisłość Polski nie mogła się utrzymać. Książka jest groźnem memento pod adresem tych, którzyby życie państwa chcieli kształtować bez tej największej masy jaką są chłopi.** Autor chciałby widzieć chłopów oświeconemi, uświadomionemi o swej roli, wyznaczonej im przez historję i to również było dużym bodźcem do napisania tej pracy.

Dzieli się praca na dwie części. Część I. obejmuje dzieje chłopów do upadku państwa polskiego. Część II. od roku 1795 do roku 1864.

Autor zapowiada opracowanie części III. — Znajdzie się tam historja chłopów od zniesienia pańszczyzny na ziemiach b. zaboru rosyjskiego do czasów najnowszych. **Oby to jak najrychlej nastąpiło. Czekamy!** Do chłopów zaś należałoby zaapelować, by „Z przeglądem dziejów chłopa polskiego“ gruntownie się zaznajomili, wyjdzie to na pożytek i chłopom i sprawie ludowej — i Polsce.

Wielki pożar w Hucie Wysowskiej.

Wybuchł pożar w domu Pauliny Cikot, zamieszkałej w Hucie Wysowskiej (pow. gorlickiego), który zniszczył doszczętnie cały dom mieszkalny i budynki gospodarcze wraz z inwentarzem. — Szkoda wynosi około 1.200 złotych. Pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, którego dopuścił się prawdopodobnie Stefan Dańczak, który swego czasu był zatrzymany jako podejrzany o dokonanie zabójstwa na osobie śp. męża Pauliny Cikot, Jana Cikota. Dańczę zatrzymano.

Rozmaitości.

EGZAMINY WSTĘPNE DO GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH. Egzaminy do pierwszych klas gimnazjów państwowych rozpoczną się w dniu 16 czerwca. Wysokość opłaty pobieranej od kandydatów ustalono na 10 złotych. W roku szkolnym 1934/35 uczniowie pierwszych klas gimnazjów państwowych płacić będą czesne w wysokości 223 zł. Od opłaty tej przysługiwać będzie dzieciom urzędników państwowych 50-procentowa zniżka.

NIESAMOWITE SAMOBÓJSTWO: KOBIETA ZAWISŁA NA PRZEWODACH ELEKTRYCZNYCH. W ubiegły wtorek nastąpił w Wełnowcu niezwykły wypadek samobójstwa. 58-letnia Franciszka Jaworska wyskoczyła z okna III piętra. — Nieszczęśliwa zawisła na wysokości II piętra na przewodach wysokiego napięcia i poniosła śmierć wskutek porażenia prądem. Sąsiedzi zauważyli wprawdzie natychmiast rozpaczliwy krok staruszki, jednak zwłok jej nie mogli zdjąć z przewodów. Dopiero straż pożarna, wyłączywszy prąd, mogła to zrobić. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczna. Powodem tragicznego kroku Jaworskiej były podobno niesnaski rodzinne. Poza tem Jaworska zdradzała od pewnego czasu silny rozstrój nerwowy.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO PRZEZ RZUCENIE SIĘ POD SAMOCHÓD. Na szosie w pobliżu Radlina, w powiecie rybnickim, popełnił samobójstwo bezrobotny Alojzy Pachęda z Radlina, rzucając się pod nadjeżdżający samochód osobowy, należący do rybnickiego gwarectwa węglowego. Kierowca Kaczmarczyk gwałtownie zahamował, wskutek czego samochód zarzucił i uderzył bokiem o przydrożne drzewo. Samochód został uszkodzony, a jadący nim dyrektor kopalni „Emma“, Tuchułka, doznał silnego okaleczenia głowy. Pachęda poniósł śmierć na miejscu.

350 SCHUTZBUNDOWCÓW JEDZIE DO ROSJI. Dnia 23 bm. odjeżdża do Rosji pierwszy transport schutzbundowców austrjackich w liczbie 300 do 350 osób. Schutzbundowcy ci przebywają w Czechosłowacji i przez cały czas pobytu byli utrzymywani przez wspólny komitet socjalistów czeskich i niemieckich w Czechosłowacji. Organizacją i sfinansowaniem podróży zajął się również wyłącznie ten komitet. Ze strony komunistycznej nie wpłynęło ani grosza, również z Rosji, gdzie rzekomo zebrano miljon szylingów na rzecz ofiar austrjackich, nie otrzymano ani grosza. Władze sowieckie odmówiły pokrycia kosztów podróży przez Polskę, wobec czego i te koszta ponoszą socjaliści czechosłowaccy.

PROCES ASEKURACYJNY O ODSZKODOWANIE ZA KATASTROFĘ LOTNICZĄ. Pełnomocnicy rodziny zmarłego w katastrofie lotniczej pod Brukselą dyrektora PePeGe Halperina wystąpili ze skargą przeciwko krakowskiemu Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń o odszkodowanie w wysokości 100.000 złotych. Zmarły dyrektor był ubezpieczony na tę sumę na wypadek katastrofy lotniczej. Umowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Otóż Towarzystwo Ubezpieczeń twierdzi, że takim był lot, który się zakończył katastrofą, natomiast rodzina zmarłego twierdzi, że nie był to lot okolicznościowy, lecz lot pasażerski. Sąd będzie musiał przeprowadzić badania na terenie Belgji. Powołani będą eksperci z zakresu lotnictwa.

ZNOWU ZGINĄŁ ROBOTNIK W „BIEDA—SZYBIE“. Dnia 18 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Władysław Zając (lat 19), który wraz z innymi robotnikami wykopał „bieda—szybik“ na polach pod Jaworznem. Szybik ten wskutek niedostatecznego zabezpieczenia zawalił się, grzebiąc Zająca, który poniósł śmierć przez uduszenie się.

POŻAR W GMACHU MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. We środę około godziny 2 popołudniu wybuchł w Warszawie pożar w gmachu ministerstwa komunikacji przy ul. Wawelskiej 13. Z nieustalonej narazie przyczyny ukazał się ogień na strychu i zapalił się dach. Na miejsce wyruszyły trzy oddziały straży ogniowej i po dwugodzinnej akcji pożar stłumiły. Straty znaczne.

GŁODÓWKA INWALIDY. W Warszawie rozpoczął głodówkę 37-letni inwalida wojenny Czesław Nowotczyński, który starał się o koncesję automobilową w ministerstwie komunikacji. Ministerstwo odmówiło mu udzielenia koncesji na szlaku Warszawa—Płock i zaproponowało mu inny szlak, mniej rentowny. Nowotczyński, twierdząc, że nie wyżyje z pracy na tym szlaku, postanowił zaprotestować przeciwko tej decyzji zapomocą głodówki. W tym celu zajechał on autobusem przed gmach ministerstwa komunikacji i przebywa tam już cztery dni, nie przyjmując pokarmów.

Ze świata.

Przyjazd Ministra Spr. Zagr. Francji Barthou do Polski.

Polska gości przedstawiciela Francji min. Barthou. Jest to wypróbowany przyjaciel Polski.

Trzynaście lat temu Louis Barthou podpisał w imieniu Francji sojusz z Polską, którego był jednym z twórców, i który nadal uważa za jeden z najważniejszych fundamentów pokoju europejskiego. Zasadniczą cechą p. Barthou jako polityka jest realne, bez złudzeń, widzenie rzeczywistości, dokładność i trzeźwość. Zalety te, w równym stopniu, jak i prawdziwy sentyment, jakim obdarza nas francuski minister, dają nam pewność trwałości i pełnej lojalności współpracy obydwu narodów.

Przyjazd p. Barthou do Warszawy poprzedziły wyczerpujące rozmowy pomiędzy obydwoma rządami, które, jak donosi prasa francuska, **doprowadziły do pełnego uzgodnienia stanowisk.** Wierzymy, że wizyta p. Barthou dopełni dzieła całkowitego porozumienia, którego konieczność uznaje całe społeczeństwo polskie.

Przyjazd min. Barthou poprzedziła żywa kampanja prasowa, inicjowana z Berlina. Nie ulega wątpliwości, że chodziło o poróżnienie Polski z Francją. Min. Barthou należy do starej szkoły dyplomatów i przyjazd jego poprzedziły żywe rozmowy dyplomatyczne, mające na celu ustalenie odpowiedzi na pytania, które minister zamierzał postawić w Warszawie. Miejmy nadzieję, że odpowiedzi te wypadły zadawalniająco, że współpraca Francji i Polski okaże się nadal możliwa w zakresie jak naszerszym.

O rozbrojenie.

Konferencja rozbrojeniowa utknęła na martwym punkcie. Nie ustały atoli zabiegi drogą rozmów dyplomatycznych, w ostatnich czasach zainicjowane przez Anglję. I te rozmowy utknęły. W ostatnich dniach pisma doniosły o zamierzonem pośrednictwie angielsko-włoskiem, opartem na projekcie, który przewiduje granice zbrojeń dla Niemiec i Francji. Zapewne i ten projekt nie doprowadzi do porozumienia, gdyż uwzględnia on dążenie Niemiec do uzupełnienia zbrojeń, a każde dziecko w Europie rozumie, że Niemcy pragną wojny.

Rumunja w mgle niepewności.

Tron rumuński trzeszczy. Król skłonny do różnych romantycznych przygód zbyt naraził się narodowi i nawet najbliżsi przyjaciele go opuszczają. Podobno istnieje tendencja, by króla pogodzić z najsilniejszą partją w państwie, to jest chłopską z Maniu na czele. Byłoby jednak szczytem naiwności przypuszczać, że po tych doświadczeniach Maniu ponownie królowi dopomoże.

Groźne rozruchy robotnicze.

W Esbjerg doszło do krwawych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami i marynarzami a policją. Zajścia przybrały tak groźny charakter, że z Kopenhagi wysłano posiłki policyjne. W późnych godzinach wieczornych odbyły się pomimo zakazu władz, wielkie manifestacje zorganizowane przez związki zawodowe. Policja usiłowała napróżno rozpędzić manifestantów. Rozwścieczony tłum ściągnął z koni dwóch policjantów i pobił ich dotkliwie. Demonstranci rzucali kamieniami na policję, która była zmuszona do wycofania się. Podczas następnego natarcia sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że policja użyła broni palnej. Demonstranci cofnęli się, lecz następnie urządzili w porcie nowy pochód. W kilku punktach miasta ustawiono barykady, które zostały rozebrane przez policję. Dokonano licznych aresztowań. Krążą pogłoski, że elementy rewolucyjne zamierzają proklamować **strajk powszechny w Kopenhadze.** Strajk w Esbjerg został proklamowany na znak protestu przeciwko ostrym środkom, zastosowanym przez policję w czasie ostatnich demonstracyj robotników i marynarzy.

Żona z bratem zamordowali męża.

Sprzeczka małżeńska, zamieniona następnie w bójkę, powstała w domu przy ul. Trockiej 3 w Warszawie między Stanisławem i Filomeną Piotrowskimi. W pewnym momencie żona cisnęła w głowę mężowi doniczką, brat zaś Piotrowskiej, Antoni Rembelski chwycił nóż i ugodził nim szwagra. Na skutek tych ran Piotrowski zmarł. Żonę jego i Rembelskiego osadzono pod kluczem pod zarzutem zabójstwa.

Dno... bez dna.

Trąbią nam obowiązkowi trębacze ciągle w uszy, że już już osiągnęliśmy dno... kryzysu i lada dzień, lada chwila, lada godzina, a może za kilka minut kryzys jakby po wykadzeniu go jakiemś zaklętem zielem, zniknie i zapadnie się w czeluści niebytu i niesławy. Chociaż wszystkie statystyki, układane nawet z pewnem uwzględnieniem tego, co mogliby trąbić trębacze, nie potwierdzają tego rzekomego faktu zanikania kryzysowej zmory, to jednak cierpliwy papier daje na swój grzbiet czcion kami drukarskiemi wtłoczyć zapowiedzi śmierci kryzysu i wmawia w ludzi, że poprawa doli ludzkiej idzie normalnie i zadowalająco.

Ale nie trzeba nawet być bardzo bystrym obserwatorem, nie trzeba być zbyt przenikliwym i głęboko dociekającym, by te otrąbienia dna kryzysu przyjmować z niedowierzaniem. Można na podstawie wszystkiego, co się człowiekowi do oczu ciśnie, stanowczo wymagać, by jeśli ktoś dziś mówi o dnie kryzysu, to niech zaraz dodaje, że to dno... bez dna. W dnie kryzysu nie widać dna. Nie trzeba patrzeć w statystykę bezrobotnych, na jaką to cyfrę blisko czterystu tysięcy ludzi pokazuje, bo się owa cyfra tyczy li zarejestrowanych bezrobotnych, bez bezrobotnych wsi i tych, którzy już stracili prawo do zasiłków; nie trzeba patrzeć się na kurczący się ruch towarowy i osobowy na kolejach; nie trzeba powoływać się na to, że połowa pięknego kwietnia, a ruch budowlany ani drgnął, nie mówiąc o wielkich budowach dróg; nie trzeba czytywać setek listów ze wsi, gdzie ludzie jęczą w ostatniej nędzy i depresji; nie trzeba prawić o niemożliwości płacenia podatków maksymalnie nałożonych, a nie do osiągnięcia; nie trzeba patrzeć na marne utargi kupców i zbyt produktów przemysłowych; — ale wystarczy tylko posłuchać słów istnej rozpaczy każdego, pierwszego lepszego, łażącego po świecie człowieka, by się przekonać, że dna kryzysu zgoła nie widać i to dno nie ma dna zupełnie. Na okazanie się dna zupełnie się nie zanosi. Zupełnie.

O położeniu właściwem, w jakiem się znajduje naród, nie trzeba pisać, bo i tak zakryłoby ten opis białą plamą, ale niesposób nie dawać o stanie rzeczy jakiego takiego znaku i nie wskazywać, komu należy, że **dno kryzysu bez dna!**

Żyjemy, jak w jakim lunaparku. Łazimy po nim, a tylko co krok jakiś bujacz pokazuje nam, co tylko może, by naszą umysłowość zająć czemś i od spoglądania w rzeczywistą rzeczywistość odsuwać. Tu ludzie jeżdżą na karuzeli, tam się huśtają, tu rzępolą muzyki, tam czem innem przykuwają uwagę ludzi, prowadzą nas do zwierzyńca dla oglądania iskających się małp i pokazania nam groźnych lwów, ale to wszystko nie daje nam niczego innego poza mamidłem i odwracaniem naszej uwagi od rzeczy, jakiemi inaczej, a poważnie zająćby się należało.

Niedawne to czasy, jak prasa pisała o wszelkich okropnościach hitleryzmu, niedawne to czasy, gdy prawiono o „narodzie bratnim“, mającym syna woźnicy za prezydenta, w czem dopatrywano się szczególnej demokracji republikańskiej. Aż tu naraz — na dworcu krakowskim zwieszają się chorągwie ze swastyką i w Krakowie, w grodzie Jagiellonów polska muzyka rżnie od ucha: „Deutschland, Deutschland über alles“, a więc i „über... Polen!“.

„Wróble na dachu“ doskonale przedstawiają ministra, jak się ze snu budzi i przypomina sobie mozolnie, czy... z chińskim dyplomatą popełnił pakt o nieagresji. Nie jestto wszystko lunapark?...

Szerokie masy robotnicze i chłopskie należy odpowiednio uświadamiać o gierce, jaką prowadzą ci, co widują dno kryzysu. O co gra idzie? Świat stary ostatniemi podrygami radby się ratować przed nadchodzącym światem, przed nowym światem sprawiedliwości społecznej. Stary świat ubrał się w szaty faszyzmu i idzie na wojnę z republiką. Wszędzie faszyzm wydaje wojnę republikom konstytucyjnym. Nawet potężną naszą sojuszniczką Francją targa fala idącego na nią faszyzmu, miejmy nadzieję bezskutecznie. Świat wielowiekowych wyzyskiwaczy aferę oszusta Stawiskiego zużywa do walki przeciw republice i usiłuje robić nastrój przeciw lewicy francuskiej. W Austrji faszyzm. Dollfuss w trójliściu z Feyem i Starhembergiem upaja się chwilowo zwycięstwem nad „marksistami“. Ale nie wszystko udaje się owej trójcy, a... schutzbundowcy wyłapują „zasłużonych“ i skracają im życie kulą w łeb w odległym lesie.

Faszyzm wrogiem jest wolności człowieka, wrogiem kultury i oświaty, wrogiem wolności sumienia, wrogiem rozwoju nowoczesnego państwa.

Masy chłopskie intuicyjnie nie znoszą jakichkolwiek faszystowskich poczynań. Chłopi po wsiach nie ulegają faszystowskim prądom, jak i nie wierzą w dno kryzysu. Organizują się wybornie, systematycznie i celowo. Pomimo, że po wypadkach brzeskich opanowało ich pewne przygnębienie, ocknęli się z chwilowej depresji i z tem większą żywością zakładają „koła ludowe“ i szerzą idee demokratyczne między sobą. Wierzą w to, że nadejdzie chwila, która nietylko doszuka się dna kryzysu, ale zawali kamieniem grób starego świata, idąc w sukurs wszystkim, którzy do ugruntowania świata ładu i sprawiedliwości się wezmą. Młodzież ludowa wychowuje się obecnie i wyrasta na podwalinę pod zdrowy i niczem niezachwiany byt państwa polskiego.

Na wszystkich jednak ciąży obowiązek rychłego doszukania się dna kryzysu, chociaż się ono obecnie przedstawia — na razie — jako dno bez dna. Rzeczywiste dno kryzysu ukaże się, gdy się wszyscy skupimy w obronie republiki i razem — chłopi i robotnicy — stworzymy zaporę faszyzmowi.

Stanisław Szczepański.

Ostatnie słowa wielkich ludzi.

Ostatnie słowa wielkich ludzi budzą zawsze ciekawość, świadczą bowiem o ich charakterze, lub też dowodzą, jakie było usposobienie ich umysłu w chwili rozstania się z tym światem.

Beethoven przed śmiercią śpiewał ostatnią strofę swego hymnu do radości: „O bracia, tam ponad gwiazdami — mieszka nasz dobry Ojciec“.

Mozart kazał córce śpiewać hymn Marji ze swego „Requiem“ i w chwili, gdy go kończyła, oddał Bogu ducha.

Haydn leżał właśnie na śmiertelnem łożu, kiedy Francuzi bombardowali Wiedeń. — Czego się lękacie? — rzekł do drżącej ze strachu służby — tam gdzie Haydn mieszka, nic złego stać się nie może. Boże, zachowaj cesarza! — wykrzyknął i skonał.

Ostatnie słowa **Nelsona** były: „Dziękuję Bogu, że spełniłem swój obowiązek“.

Walter Scott, podczas śmiertelnej swej choroby, zwracał się kilkakrotnie do zięcia, powtarzając z przejęciem: — „Bądź zawsze dobrym, mój drogi!“

Zgon Washingtona był takim, jak jego życie. „Umieram, ale nie lękam się śmierci“, rzekł ze zwykłym spokojem do otaczających go.

Podczas ostatnich chwil **Aleksandra Humboldta**, słońce oświecało cały pokój. „Jakże cudowne są promienie słoneczne“ — odezwał się do siostrzenicy, — zdawałoby się, że powołują one ziemię do nieba“.

Dziwna poetyczność cechuje ostatnie słowa wieszcza angielskiego **Keatsa**: — „Czuję już jak na mnie kwiaty rosną!“

Searron przed skonaniem powiedział: — Nigdy nie przypuszczałem, że tak łatwo żartować ze śmierci. Nakoniec będę zdrów, bo przez całe życie chorowałem“.

Królowa Elżbieta krzyknęła przed skonaniem: „Całe moje królestwo za jedną chwilę życia!“

Karol I odważnie wstąpił na rusztowanie, mówiąc: „Nie lękam się wcale śmierci, gdyż niema dla mnie nic strasznego“.

Karol II umarł z żartem na ustach. Było to późno w nocy, zbudzono cały dwór, ażeby go zwołać do konającego króla. „Przepraszam was — rzekł król — że wybrałem sobie do śmierci tak niestosowną porę, ale mam nadzieję, że nie weźmiecie mi tego za złe“.

Tak więc widzimy, że przeważnie ostatnie słowa charakteryzują człowieka.

Mąż morduje żonę i jej siostrę.

W Kołuszkach w piwiarni Wł. Pawłowskiej miała miejsce potworna zbrodnia. Do Pawłowskiej przybył z Łodzi jej mąż 36-letni Józef Pawłowski, który od 2 lat nie żył z żoną. Po krótkiej rozmowie Pawłowski rozpruł nożem rzeźnickim brzuch żonie oraz jej siostrze 20-letniej Irenie Gałązkównie. Pawłowska wkrótce zmarła wskutek upływu krwi, Gałązkównę zaś w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Łodzi. Morderca, którego osadzono w więzieniu w Łodzi, nie chce wyjawić motywów swego potwornego czynu.

Wiadomości z okręgu tarnowskiego.

Przydałoby się więcej taktu i umiaru!

OTFINÓW, powiat DĄBROWA. Dnia 17 kwietnia b. r. przybył do naszej gminy **poseł Krzciuk**, celem odbycia konferencji z przewodniczącymi Kół S. L. z tutejszej parafji. Konferencja miała się odbyć w sali domu gminnego. Tymczasem sali tej nie otrzymano. Wówczas poseł Krzciuk widząc, że konferencja nie może dojść do skutku, udał się na przechadzkę. Towarzyszyło mu kilkunastu obywateli chłopów.

Policja uznała to za **zebranie publiczne pod gołem niebem**, a widząc grupkę ludzi przechadzającą się, przypadła do posła Krzciuka. Kierownik posterunku przystąpił do wylegitymowania posła. Był zaś tak zdenerwowany, że nie mógł otworzyć legitymacji poselskiej i odczytać nazwiska, a wyjmując notatnik, przystąpił do ściągania danych, zarzucając p. Krzciukowi, że bez zezwolenia władz urządza zgromadzenie publiczne. Następnie pod groźbą pałek zmusił obecnych do rozejścia się.

Nasuwają się tu uwagi następujące: czy wolno urządzać sobie przechadzkę w towarzystwie kilku, czy kilkunastu chłopów? Czy zdenerwowanie policjanta jest na miejscu? Bo jeżeli wyprowadza go z równowagi rozmowa kilkunastu spokojnych chłopów — to jak taki policjant będzie zachowywał się w obliczu jakiegoś bandyty. Czy ludziom nerwowym, względnie zdenerwowanym, można dać prawo noszenia broni? Wszak człowiek chory nerwowo, często nie odpowiada za swoje postępowanie.

Czy podobnem postępowaniem podnosi się prestig'e danej władzy?

——<>——

Z ziemi gorlickiej.

Jest w Gorlicach solidna restauracja, która kierując się zapomnianem niestety dziś hasłem kupieckiem: „duży obrót, mały zysk“ podaje gościom dużą, smaczną porcję gularzu za 30 groszy. Rekord taniości.

W tej to restauracji spotykają się niekiedy dwaj serdeczni przyjaciele Jan Stapiński, bawiący się w dziedzica w pobliskiej Klimkówce, oraz pan poseł z Be-Be Laskowski. Mimo, że ludziom głoszą radość życia, nie ma w ich sercach radości, zgasły bowiem dla nich nadziei promienie.

Powiat gorlicki wszak to twierdza Stapińskiego, a w co się ta twierdza obróciła.

Najsilniejsza baszta w tej twierdzy wieś Moszczenica, gdzie do niedawna rej wodził kandydat na posła Gajewski opanowana w całości przez ludowców. Pospieszył Gajewskiemu na odsiecz pan poseł Laskowski, nie odważył się jednak na publiczne zgromadzenie, poprzestał na zebraniu osób znanych osobiście zwolującemu. Mimo usilnej agitacji przybyło zaledwo 30 osób, a gdy usłyszeli o zamiarze założenia przez posła koła Be-Be ulotnili się jak kamfora. Zostało 7 zwolenników z musu. Laskowski, znając nastroje wsi, siłę organizacji ludowej, nie próbuje nawet jeździć po powiecie, wystarczają mu jazdy do Warszawy na pierwszego po djety.

W pomoc panu posłowi pospieszył dziedzic z Rzepiennika Jan Więckowski, wybrał się z odczytem o sprawach gospodarczych, jako, że chłopu polityka na nic nie potrzebna, nic mu nie daje, gdy się nauczy chować rasowe kury, cielęta, krowy i konie sam się stanie rasowy, tak właśnie jak pan dziedzic.

Na odczyt nikt, ani jeden chłop nie przybył. Zrobiono jeszcze jedną próbę, za pośrednictwem kierownika szkoły.

Urządzono w szkole kursa gospodarcze, zapewniając, że o polityce nie będzie wzmianki.

Po porozumieniu się z zarządem Koła, postanowili chłopi wziąć udział w tym kursie. Sala szkolna wypełniła się po brzegi.

W pierwszą niedzielę istotnie nie poruszano polityki, wobec czego w następną niedzielę zeszli się chłopi w komplecie.

Ponieważ jednak sejmiki gospodarcze Be-Be stanowią tylko przynętę dla ściągnięcia ludzi, poczem jedzie się całą parą na opozycję, zachwalając pomajowe porządki i dobrodziejstwa, przeto na tem drugiem zebraniu zjechano delikatnie na tory polityczne, odmalając upieczenie pieczeni sanacyjnej do trzeciej niedzieli.

Chłopi, zwąchawszy pismo nosem zbojkotowali na trzecią niedzielę ów sejmik gospodarczy, przyszły raptem trzy osoby. Cudów doprawdy dokazuje sanacja z powiatu tak rozbitego i zawichrzonego jak gorlicki — zrobiła przez swoją politykę powiat ludowy, praca Martyki i innych członków Zarządu stworzyła silną, żywą organizację, w sekretarjacie wre jak w ulu — praca — ruch — organizuje się również młodzież, ziemia gorlicka to ziemia nad którą powiewa sztandar ludowy skupiający całą ludność wiejską.

——<>——

Z zebrań posła Steinhofa.

W dniu 8 kwietnia, w niedzielę, na zaproszenie Zarządu Koła Str. Lud. w Chodorowej przybył poseł Steinhof, który w godzinnym referacie przedstawił nam stosunki w państwie, wezwał do silnej organizacji i do czytelnictwa „Piasta“. Zebranie skończyło się o godz. 9-tej wieczór. Ludność gorąco dziękowała p. posłowi za przybycie.

Za Zarząd Koła Str. Lud. w Chorodowej:

Jan Teper, sekr. Michał Przetacznik, prezes.

* * *

KRUŻLOWA NIŻNA. — Dnia 8 kwietnia br. odbyło się u nas zebranie Koła ludowego z udziałem ludowców **z Korzennej, Krużlowej Wyżnej i Posadowej.** Na zebranie przybył **p. poseł Steinhof**, który wygłosił dłuższy interesujący referat polityczno-gospodarczy. W dyskusji przemawiali **p. Józef Wojtarowicz** z Korzennej, **Jan Pietruch** z Krużlowej Wyżnej i **Władysław Wojtarowicz** z Korzennej, omawiając potrzeby organizacyjne.

Zebrani uchwalili opozycyjne rezolucje. Na zakończenie **p. poseł Steinhof** wezwał wszystkich, by żywo zajmowali się organizacją ludową, **która powinna być szkołą polskiego obywatela ze wsi i do czytania „Piasta“ najlepszego przyjaciela i gościa w domu wiejskim.** Zebrani przesyłają wyrazy pozdrowienia wszystkim więźniom brzeskim, a w szczególności prezesowi **Wincentemu Witosowi.**

Józef Kubiak, sekretarz.

——<>——

Drobne wiadomości.

TARNÓW. Wobec nie wniesienia protestów po dodatkowych wyborach do rady miejskiej w ustawowym terminie te uprawomocniły się. Skład rady pod względem polit. jest nast.: 23 r. z BB i 17 z PPS. W najbliższych dniach ma przyjść do ukonstytuowania się rady miejskiej. Na razie odbywają się targi o wejście do prezydjum. Na tem tle w BB powstały niesnaski.

BURZYN pow. tarnowski. Koło Str. Lud. w Burzynie jest nadzwyczaj ruchliwe dzięki prezesowi Jantoniowi i dwom braciom Kmakom. Prenumerujemy 2 egz. „Piasta“, 2 „Gaz. Grudziądzkiej“, 1 „Zielony Sztandar“. Na tygodniowych zebraniach członkowie wygłaszają referaty fachowe, polityczne. Co roku urządzamy „Opłatek“, „Święcone“. Bierzemy udział we wszystkich uroczystościach narodowych, ludowych. W tym roku budujemy dom ludowy własnemi silami. Mamy silne koło młodzieży „Znicz“, które urządza często przedstawienia, zabawy, festyny. Bebeków ani tzw. „agrarjuszy“ nawet na pokaz niema. Urządziwszy się u siebie mamy zamiar wpłynąć na okoliczne Koła jak Lubaszowa, Bistuszowa, Dąbrówka tuch. by podobnie się urządziły a jak mają jakie śmiecie „sanacyjno-agrarne“ u siebie raz przepędziły.

TUCHÓW pow. tarnowski. Zawiadowca odcinka drogowego p. Sajdak w sezonie przyjmuje ludzi, którzy wykażą się przynależnością do BB, w porozumieniu z obszarnikiem Chrząstowskim z Burzyna. Możeby dyr. kolei w Krakowie zechciała wglądnąć w praktyki tego pana.

TUCHÓW pow. tarnowski. Władze bezpieczeństwa możeby zechciały wglądnąć w praktyki niejakiego Hołysta, poster. polic. w Tuchowie, który odgraża się ludowcom doniesieniami za wyrażanie słusznego oburzenia przy sposobności bicia aresztowanego w chwili doprowadzania go na posterunek przez szumowiny tuchowskie, na co p. Hołyst nic reagował.

Przechodzący niejaki Krawczyk Jan wyraził się z oburzeniem na podobne postępowanie.

Co do p. Hołysta to jeszcze nieraz powrócimy.

ZŁODZIEJ ZABITY PODCZAS UCIECZKI. — Zawodowy złodziej Józef Szulakiewicz (lat 39) z Tarnowa, włamał się do stajni gospodarza Sobonia Władysława w Szczepanowicach (powiat Tarnów), poczem skradł ubranie i buciki, wartości 40 złotych. Na gorącym uczynku tej kradzieży spotkał Szułakiewicza szwagier poszkodowanego Alfred Słowik, który wezwawszy na pomoc Sobonia i uzbroiwszy się w nóż kuchenny (Soboń zaś w strzelbę) rozpoczął pościg za uciekającym złodziejem. Przychwycony Szulakiewicz stawił opór na skutek czego Słowik ugodził go nożem w plecy. Szułakiewicz mimo odniesionej rany począł dalej uciekać. Do uciekającego Soboń wystrzelił dwukrotnie, a Szulakiewicz ubiegłszy jeszcze kilka kroków upadł i zmarł po upływie 20 minut.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU W SZYNWAŁDZIE. W toku prowadzonych dochodzeń w sprawie napadu rabunkowego i zabójstwa braci Srebrów Adama i Andrzeja, zamieszkałych w Szynwałdzie (powiatu tarnowskiego) zamożnych rolników, prowadzących wspólne gospodarstwo 14-morgowe, zatrzymano jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa Piotra Gawrona (lat 22) z Gumnisk, Adama Żmudę (lat 28), Stanisława Niemca (lat 25), Wojciecha Sroga (lat 35), oraz Alojzę Bień — wszyscy z Krzyszowa. Sprawcy napadu wtargnęli w nocy z 6 na 7 bm. przez okno do mieszkania gospodarzy i po pozbawieniu ich życia przez zadanie ostrem narzędziem kilku ran ciętych w głowę — splądrowali mieszkanie. Dotychczas nie zdołano ustalić co napastnicy zrabowali, gdyż bracia Srebrowie żyli zupełnie samotnie i nikt nie może udzielić informacyj o posiadanej przez nich gotówce względnie rzeczach wartościowych.

Z nad Uszwicy nad Wisłą.

Przez wieś Borzęcin płynie licha rzeczka Uszwica, nad którą ujrzało światło dzienne cudowne dziecko, które otrzymało na chrzcie imię Jan, równie krótkie, jak nazwisko Czuj. Dobrzy ludzie dali do szkół, pomogli skończyć gimnazjum, seminarjum i laska biskupa Wałęgi dopomogły do uzyskania doktoratu św. teologji. — „Stronnictwu katolickiemu“ przybył filar, uczony w piśmie, pogromca Witosa i ludowców. Popatrzcie do „Ludu katolickiego“ przeczytajcie artykuły ks. redaktora, ile tam jadu, piany, złości, ujadań, kalumnij, oszczerstw na Witosa i cały ruch ludowy. Kiedy koledzy „doktora św. teologji“ podpisywali protesty przeciwko Brześciowi, on razem z Kleszczyńskim ryczał: „za mało bili, trzeba było cztery razy tyle walić po mordzie“.

Nowy ewangelista pomajowej ideologji! — nic też dziwnego, że on jeden jedyny z całego duchowieństwa dostąpił zaszczytu zasiadania na wspólnej ławie poselskiej razem z rabinem Lewihnem, który z urzędu swego powtarza: „oko za oko — ząb za ząb“. „Goj na ciebie chlebem, ty na niego kamieniem“. — Mówi ludowe przysłowie: „Pozwól kurze w grzędy, ona zechce wszędy“. Zostawszy posłem z Be-Be myślał księżułko, że to dopiero prolog, że zostanie albo biskupem polowym, albo wiceministrem oświaty w miejsce ks. Żongołłowicza, albo ostatecznie profesorem uniwersytetu warszawskiego, z małej Uszwicy wypłynie na szerokie fale Wisły.

No i wypłynie — ma przyobiecaną posadę w Warszawie w jednej z tłustszych parafij.

Niedługo opuści na zawsze powiatowe miasto Brzesko, żegnany serdecznie przez żydków brzeskich życzeniem „Glückliche Reise“.

Chłopi z powiatu brzeskiego przyłączą się do tego życzenia — również mu życzą „szczęśliwej drogi — ale już bez powrotu“.

Wyjazd bez powrotu, i ani pies z kulawą nogą tem się nie zmartwi. Chcąc mieć ludzi przy sobie, trzeba być człowiekiem, chcąc mieć przyjaciół, trzeba na przyjaźń zasłużyć. Ks. Czuj nie zasłużył na dobrą pamięć o sobie, nie zasłużył nawet na przebaczenie, zasłużył conajwyżej na zapomnienie powszechne i trwałe, na wieki wieków.

Borzęcak.

Co życie niesie?

Kolonizacja żydowska na Kresach Wschodnich.

Podobno Jarosław hr. Potocki, który był ubezwłasnowolniony, zawarł w ubiegłym miesiącu umowę z p. Michałem Witoldem Petlarą. P. Petlara reprezentuje spółkę pod nazwą Przemysł rolny i leśny „Chotynice“. P. Petlara zobowiązał się spłacić wciągu 6 lat wszystkie długi hr. Potockiego, obliczone w umowie na 8 miljonów złotych, a wynoszące faktycznie 4 miljony złotych. Ponadto zobowiązał się wypłacić hr. Potockiemu gotówką kilkaset tysięcy złotych, płacić podatki i pokrywać koszta sądowe. W zamian zato hr. Potocki oddał spółce kilkadziesiąt tysięcy hektarów łąk i lasów na kresach wschodnich.

Krążą pogłoski, że za p. Petlarą stoi jakaś spółka wiedeńsko-żydowska, która projektuje na tym **terenie kolonizację żydów**. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, trudno stwierdzić.

Rozłam w „Legjonie Młodych“.

W warszawskim okręgu „sanacyjnego“ „Legjonu Młodych“ nastąpił rozłam. Obwód akademicki „Legjonu Młodych“ w Warszawie odmówił w dniu 17 kwietnia rb. posłuszeństwa „komendantowi głównemu“ Zbigniewowi Zapasiewiczowi.

Jak widać, żre się brać nie na żarty.

Urlop zdrowotny posła Smoły.

Poseł Stronnictwa Ludowego, **Jan Smoła**, po odbyciu 7-mio miesięcznej kary więzienia, odsiadywanej w Płońsku, otrzymał zezwolenie prokuratora na trzymiesięczną przerwę w odsiadywaniu dalszej kary, a to z powodu choroby w rodzinie.

Nikt go nie chce.

LEW TROCKI W KŁOPOCIE.

Niedaleko głównej drogi, prowadzącej **z Fontainebleau do Barbizony** stoi willa **„Coeur Monique“**, otoczona wielkim parkiem. Przed trzema miesiącami pojawili się w tej willi tajemniczy najemcy, którzy niebawem stali się ośrodkiem zainteresowania miejscowej ludności. Brama, wiodąca do parku dniem i nocą była zamknięta, a dwa psy i tak nikogo nie wpuszczały do wewnątrz. Praczka i dostawcy żywności podawali swe rzeczy przez kraty; drzwi nigdy im nie otwierano. Niekiedy zobaczyć było można w parku ludzi, mówiących jakimś obcym językiem. Pojawiała się tam i jakaś niemłoda już kobieta oraz mężczyzna w okularach, z siwą bródką. Człowiek ten nigdy niepokazywał się w Barbizon. Do miasta wychodzili tylko dwaj jego sekretarze. Ci jednak unikali ludzi, nie zawierali znajomości, a na pytania odpowiadali lakonicznie, nie wymawiając swych nazwisk.

Tajemniczym człowiekiem był Lew Trocki, który w największej tajemnicy otrzymał pozwolenie na pobyt we Francji i tu czynił przygotowania do założenia 4 międzynarodówki. Obecnie ma być z Francji wydalony, dokąd wyjedzie, nikt nie wie.

Familja Jędrzejewiczów.

TRZECI JĘDRZEJEWICZ NA POSADZIE.

Resursa obywatelska w Warszawie dostała komisarza rządowego.

Prezesem tej Resursy jest poseł endecki książę Seweryn Czetwertyński, b. wicemarszałek Sejmu. W lokalu Resursy obywatelskiej obradował w ubiegłą niedzielę zjazd rady naczelnej stronnictwa narodowego, na którym referaty wygłosili pp. Dmowski i posłowie Rybarski i Bielecki. Nazajutrz, w poniedziałek przedpołudniem do lokalu Resursy przybył urzędnik komisarjatu rządu m. st. Warszawy p. Czesław Mościbrodzki z upoważnieniem dokonania lustracji. Lustracja ksiąg i listy członków Resursy trwała mniejwięcej pół godziny. W kilka godzin później gospodarz Resursy p. Gnatowski otrzymał z komisarjatu rządu pismo, że **został mianowany komisarz rządowy Resursy obywatelskiej w osobie p. Jerzego Jędrzejewicza**. Jako powód mianowania komisarza rządowego wymieniono okoliczność, że zarząd Resursy obywatelskiej zgłosił rezygnację a walne zgromadzenie jeszcze nie wybrało nowego zarządu.

Na kilka godzin przed doręczeniem tego pisma, podczas gdy jeszcze urzędnik przeprowadzał dopiero lustrację, wychodzący około południa brukowy dziennik sanacyjny przyniósł wiadomość pod tytułem: „Zamknięcie Resursy“.

Równocześnie z doręczeniem pisma objął urzędowanie **p. Jerzy Jędrzejewicz**, przejmując od gospodarza kasę i księgi kasowe stowarzyszenia.

Zarząd Resursy przeciw mianowaniu komisarza rządowego wniesie skargę do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Walka o tron cygański w Polsce.

Wojna dwóch obozów cygańskich w Dąbrowie Górniczej.

Od kilku lat już wśród cyganów polskich wre zażarta walka o władzę. Koczowniczy ten szczep podzielony jest na dwa wrogie sobie obozy, którym przewodzą Michał Kwiek, „król“ cyganów, oraz jego potężny przeciwnik Mikita Kościeniak, człowiek o wysokich aspiracjach, dążący do objęcia władzy. Jest jeszcze jeden pretendent do tronu cygańskiego w Polsce, a mianowicie Bazyli Kwiek, krewniak króla, który jednak nie występuje zbyt agresywnie i dlatego nie przedstawia dla „monarchy“ wielkiego niebezpieczeństwa. Walki, które na pewien czas ucichły, przybrały ostatnio znowu na sile.

W ub. czwartek, w drodze do Rumunji, zatrzymały się w Dąbrowie dwie wrogie bandy cyganów króla Kwieka i Mikity Kościeniaka. Przez cały dzień bandy zachowywały się spokojnie, jakby odpoczywając. Pod wieczór jednak doszło do prawdziwej wojny, którą musiała zlikwidować policja. Majestat „króla“ Kwieka został jednak obrażony, a w dodatku „monarsze“ skradziono złote dukaty. Wobec tego złożono skargę do miejscowej policji, która wezwała do komisarjatu członków obydwu stronnictw. Gmach komisarjatu został formalnie obleżony przez cyganów, którzy w pewnej chwili wywołali tak zażartą walkę, że skonsygnowany oddział policji przy użyciu pałek musiał przez pół godziny likwidować awanturę.

Zaginiony skarb królewski nie został odnaleziony, jednak śledztwo w tej sprawie trwa.

W ub. sobotę „Jego Królewska Mość“ Michał Kwiek w otoczeniu „szambelanów“ i dygnitarzy swego „dworu“, zjawił się w wydziale śledczym w Sosnowcu, gdzie złożył oficjalną skargę na obóz swego przeciwnika. Przybycie „króla“ cyganów, przybranego w insygnia swej władzy, biało-amarantową szarfę ze złotym orłem, udekorowaną licznemi złotemi monetami, z napisem „Król cyganów polskich“, wzbudziło ogólne zainteresowanie.

KRWAWY SAMOSĄD CHŁOPSKI. We wsi Garwiny pow. kaliskiego miał miejsce krwawy samosąd chłopski, dokonany nad schwytanym na gorącym uczynku złodziejem Józefem Ziębą. Zięba został przyłapany na kradzieży w zagrodzie jednego z miejscowych gospodarzy. Gdy Zięba stawił opór, kilkunastu chłopów zatłukło go kijami na śmierć. Policja aresztowała 7 chłopów, podejrzanych o udział w krwawym samosądzie.

POŻAR MALOWNICZEGO WIATRAKA. Znany z licznych reprodukcyj prac polskich malarzy-marynistów wiatrak pod przylądkiem Różewskim, własność p. Otrąbka, zniszczony został przez pożar. Wiatrak stanowił prawdziwą ozdobę tej części wybrzeża polskiego i wielką atrakcję pejzażową dla artystów-malarzy z całej Polski.

Urzędnik.

Jeszcze w czasach przedwojennego dobrobytu stanowisko urzędnika było w opinji warstw pracujących ponętnem i zazdroszczonem. Rodzice, którzy dzieciom nie mogli zostawić majątku, starali się im dać wykształcenie i skierować je do karjery urzędniczej, gdzie znajdowały utrzymanie i zabezpieczenie na starość. I ta ostatnia okoliczność wydawała się najcenniejszą wartością.

A jakże jest dzisiaj? Otóż w okresie powszechnego bezrobocia, w czasie zamierania życia gospodarczego, posada rządowa nabrała jeszcze więcej ponęt i blasków, stała się ideałem, niestety z każdym dniem odleglejszym i trudniejszym do osiągnienia. Znane jest ogólne zjawisko nadmiernej produkcji ludzi wykształconych.

W murach szkół akademickich widzimy ciżbę uczniów, szukających w nauce środków egzystencji. Wielu, bardzo wielu pozostaje po ukończeniu studjów bez stanowiska i bez pracy, albo też musi przyjąć taką, która z fachowem przygotowaniem nie ma nic wspólnego. Słusznie więc szczęśliwymi mogą się mienić ci młodzi ludzie, którzy bezpośrednio po egzaminach teoretycznych i odbyciu służby wojskowej wstępują do służby rządowej.

Jak myślicie: czy wystarcza do tego celu wnieść podanie zaopatrzone świadectwem lub dyplomem uniwersyteckim?

O, nie, to tyle, co nic. Wymagane są daleko ważniejsze załączniki. Bez dowodu pracy w Strzelcu, w Legjonie Młodych, w Towarzystwie Demokratycznej Młodzieży i tym podobnych organizacjach sanacyjnych akademik nie może marzyć o uzyskaniu rządowej choćby najskromniejszej posadki. Niedawno temu skarżył się mi jeden z ojców, że syn jego, kandydat na nauczyciela w szkołach średnich, nie został dopuszczony do egzaminu pedagogicznego, bo nieprzedstawił dowodu, że należał do Strzelca. Jeżeli z tego powodu nie dopuścili go do egzaminu, to cóż dopiero mówić o posadzie. Nie można się więc dziwić, że młodzież akademicka, poważnie myśląca o jutrze, o codziennym chlebie, zapełnia szeregi organizacyj sanacyjnych, które obiecują posady, widoki awansu i życia bez troski. Nie myślcie jednak, że taki szczęśliwiec, który zasiadł na rządowej posadzie czyto w szkolnictwie, czy w sądzie, czy w administracji, jest jej już pewny do końca karjery. Taki człowiek nie jest ani chwili spokojny o swój los, o swą przyszłość. Zawsze wisi na włosku i w każdej chwili może być wylany bez podania mu powodu.

Cóż więc ma uczynić, aby się utrzymać? Jeżeli nie ma protekcji w ministerstwie, musi harować jak wół, nietylko w swojem biurze, w swojej klasie, o to nawet mniejsza, lecz przedewszystkiem w organizacjach politycznych, jak Strzelec, Legjon Młodych, a niewiasta w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Gorliwsi nie poprzestają na osobistym trudzie, lecz wciągają do tej pracy swych najbliższych, ojców, matki, żony, braci, siostry, ciotki i kogo się da. Często się zdarza, że cała rodzina pracuje nad ustabilizowaniem syna lub kuzyna na stanowisku aplikanta lub kontraktowego nauczyciela. Znam jednego sędziwego emeryta, który goniąc ostatkiem sił, podejmuje dalekie wędrówki po powiecie do placówek strzeleckich, aby choć parę słów powiedzieć na oklepane tematy. Jak to zbliska wygląda, i co to warta, to inna rzecz. Ale władza o tem wie i część zasługi spływa także na syna.

Że dobra żona jest mężowi koroną, o tem wiedziano już dawno. Ale dopiero w obecnej dobie widzi się, jaka to ostoja, jaka kotwica posady i stanowiska mężowskiego jest ruchliwa, obrotna żona, zdolna rozwinąć żywą działalność w Strzelcu, albo w Związku Ob. Pr. Kobiet.

Znam jedną panią rejentową, która w czasie niedawnego pogromu notarjuszów ocaliła mężowi kancelarję. Czem? — Tem, że w Związku Ob. Pr. Kobiet sypała odczyty i referaty na cześć reżimu — jeden po drugim. A w szlachetnym wyścigu pracy z innemi członkiniami przychodziło nieraz do bójek na gładkie piasteczki o prawo i zaszczyt przemawiania i wystawienia na widok państwowych przekonań.

S. F.

Od Redakcji. Niewątpliwie ciężkie jest położenie urzędników, ale nie trzeba zapominać, że nie kto inny, tylko nauczyciele i urzędnicy swem zachowaniem w głównej mierze dopomogli obozowi sanacyjnemu do wytworzenia dzisiejszej rzeczywistości i bez protestu przyjmowali ograniczenia ich praw, zagwarantowanych pragmatyką służbową.

NALEŻY UMORZYĆ ZALEGŁE PODATKI DO ROKU 1932 WŁĄCZNIE!

Dział ogrodniczo-warzywniczy.

Zakładanie szparagarni i hodowla szparagów.

Przed przystąpieniem do założenia szparagarni, musimy wychodować rozsadę szparagów. W tym celu na rozsadniku, w początkach kwietnia wysiewamy nasiona. Przed wysiewem moczymy je w letniej wodzie przez 3 doby, by prędzej skiełkowały, poczem suszymy i wysiewamy. Siew musi być dosyć gęsty, tak by nasiona padały co 1 cm od siebie, a w końcu maja skiełkowane rośliny wysadzamy na specjalnie w tym celu przygotowany zagon. Gleba winna być zawieziona obornikiem jesienią w ilości 60 fur na 1 morg, a następnie głęboko przyorana. Najlepiej nadaje się pod szparagi gleba lekka (szparagi nie znoszą gleb ciężkich i podmokłych).

Na zagonie przeprowadzamy co 20 cm linje, na których w odstępach 15—20 cm wysadzamy wzięte z rozsadnika roślinki. Te w ciągu roku starannie pielęgnujemy, odchwaszczając i często motyczką spulchniając zagon. Rośliny, które do jesieni urosną 50—60 cm, mogą być w roku przyszłym użyte jako rozsada na założenie szparagarni. Niektórzy polecają rozsadę 2 a nawet 3-letnią, jednak ta słabiej się przyjmuje, to też należy dążyć, by rośliny jednoroczne dobrze się wykształciły i lepiej je użyć jako rozsady. Na jesieni każdego roku pędy nadziemne należy uciąć na wysokości 10 cm i spalić.

Miejsce, które przeznaczamy pod szparagarnię, należy jesienią dobrze znawozić obornikiem w ilości 50—60 fur na morgę i głęboko przeorać. Na wiosnę ziemię płytko orzemy, albo dajemy kultywator i bronujemy. Rozsadę sadzimy w kwadrat i w tym celu znaczymy wzdłuż i wszerz pola co 1 m. linje, na skrzyżowaniu których wbijamy 60—80 cm wysokie paliki. Będą one służyć do podwiązywania w późniejszym okresie pędów, by się nie łamały. Następnie w promieniu 20 cm od palika kopiemy dołki, głębokie na 15—20 cm, na dnie których robimy kopczyki, na których będziemy sadzili karpy rozsady. Czynność tę przeprowadzamy wczesną wiosną, zaraz po przeschnięciu ziemi, nim rośliny wybiją, ponieważ później trudniej się przyjmują i słabszy jest wzrost. Wybraną rozsadę ustawiamy przy paliku, rozkładamy rękoma staranie korzenie po powierzchni kopczyka, poczem przysypujemy ziemią.

Dalsza praca w tym roku będzie polegała na oczyszczaniu szparagarni z zielsk, częstem spulchnianiu i wycięciu jesienią (10 cm od ziemi) w końcu października pędów nadziemnych. Na wiosnę drugiego roku po założeniu, można ją nawieść przegnoją lub rozcieńczoną kloaką. Na nawożeniu oszczędzać nie należy, gdyż od siły rozrośniętych karp zależy późniejsze plonowanie.

Użytkowanie rozpoczynamy dopiero w trzecim roku. By mieć jaknajlepszy zbiór, to znaczy dobrze wykształcone silne pędy, należy poszczególne rośliny obsypać ziemią na wysokość 40 cm, tworząc w ten sposób kopce. Czynność tę wykonujemy kopaczkami wczesną wiosną, nim zaczną wybijać młode pędy. Pędy nieokopowane na świetle zielenieją, nabierają goryczy i twardnieją. Do zbioru przystępujemy wówczas, gdy powierzchnia kopczyka zacznie pękać, względnie, gdy dostrzeżemy kominek wybijającego się pędu. Wówczas kopczyk ostrożnie rozkopujemy i wycinamy pędy. W pierwszym roku plonowania użytkujemy karpy przez 2—3 tygodnie, by nie osłabić zbytnio roślinki. W następnych latach czas zbioru będzie trwał 5—6 tygodni. Po zbiorach kopce rozgarnujemy, przysypując tą ziemią nawóz, który każdego roku po sprzęcie należy między nie dawać. Latem, gdy pozostawione do wzrostu pędy zaczną się silnie rozrastać, z obawy przed połamaniem, można je podwiązać do palików. Jesienią należy pamiętać o usuwaniu pędów, starannem oczyszczeniu, przekopaniu i znawożeniu, latem utrzymywać w czystości i spulchniać ziemię między roślinami.

Cieszyn w kwietniu.

Fasola.

Spotykana u nas fasola dosyć często w małych ilościach, należy do grupy motylkowych. Charakteryzuje się tem, że posiada dosyć duże ilości białka, składnika, który jest konieczny dla organizmu. Białko fasoli może zastąpić białko spożywane w mięsie, którego chłop spożywa bardzo mało, bo bardzo często tylko na Boże Narodzenie, lub Wielkanoc. Dobrze więc byłoby produkować i spożywać więcej fasoli. Fasola doskonale udaje się na glebach lżejszych i suchszych, na ciężkich wilgotnych nie udaje się — często gnije. Jeśli chodzi o nawożenie, raczej nie należy dawać nawozów organicznych (gnoju, nawozów zielonych), ale siać po dobrym przedplonie, a więc po burakach, ziemniakach. Można dodać trochę nawozów sztucznych w ilości: saletry 100 kg w dwóch dawkach pogłównie, 150 kg tomasyny i 150—200 kg 20% soli potasowej przed siewem na 1 ha. Glebę pod fasolę należy bardzo starannie uprawić, by była pulchna i odchwaszczona, ponieważ fasola ma słabo rozwinięty system korzeniowy. Jeśli chodzi o zasiew, uskuteczniamy go w końcu kwietnia lub początkach maja. Wczesny zasiew jest często ryzykowny, ponieważ fasola przy temp. 1° C źle się czuje, a przy małym przymrozku (—1° C) ginie. Na glebach lekkich siejemy w bruzdach, na cięższych na grzbietach redlin w odległości 5—7 cm ziarno od ziarna, albo kupkowo co 20—25 cm. Tyczkową sadzimy w linje co 50 cm, na linji co 35 cm — kupkowo po 5 ziarn. Po wzejściu roślin, glebę motyczymy, a po wyrośnięciu do 15 cm robimy to powtórnie i obsypujemy. Na glebach ciężkich obsypywanie jest niekonieczne.

Zasadniczo mamy dwa rodzaje fasoli: karłowa i tyczna. Przy tej ostatniej musimy pamiętać o przygotowaniu odpowiedniej ilości tyczek. Lepsze są niekorowane. Fasolę szparagową wysiewamy wcześniej do przyspieszników.

Odmiany karłowe: Złota Góra wyrasta do 40 cm wysokości o bladożółtych strąkach — nasiona fioletowo-bronzowo. Do uprawy polowej nie nadaje się. Trudno się wyłuskuje, strąk łamie się.

Szparagowa: Złoty deszcz nadaje się na ziarno i zielono. Ma strąki żółte, ziarna białe z brunatną plamką. Z tyczkowych dobra jest Polonia. **A. P.**

Dwa zbiory w jednym roku
z tego samego pola.

Sposób ten często stosowany na zachodzie w obecnych kryzysowych czasach, więc radzę go i u nas stosować, jak się okaże dobrym, to go stale używać.

Uprawiają **najwcześniejszą odmianę ziemniaków**, a mianowicie **holenderskie butliny**. Są one drogie, ale jest to najlepsza, bardzo wczesna odmiana ziemniaków, nie wymarza, a uszkodzona mrozem odrasta z pozostałych łęcin, daje b. smaczne nie wodniste kłęby, a jeżeli sadzić nadwiędnięte lub sztucznie skiełkowane, to **można je kopać około 15-go czerwca**. Po takiem wczesnem opróżnieniu pola i pozostawieniu go w dobrym stanie kultury, można uprawiać następujące rośliny:

Rzepę ścierniskową posiać szeroko-rzutnie lub rzędowo, co trzydzieści rzędów. Wysiew wyniesie 2 do 4 kg na 1 ha. Do równiejszego wysiewu mięszać jej nasienie z wilgotnym **piaskiem**. Siew zakryć lekko, posiewną bronką. Szerokorzutny siew ze dwa razy bronować, żeby chwasty wyniszczyć. Kopać ją można w końcu września, a nawet czasami pozostawiają ją w polu i wożą wprost do obory, karmiąc w ten sposób inwentarz nie dłużej, jak do Bożego Narodzenia. Inwentarz ją chętnie je. Można się spodziewać plonu do 150 q korzeni i 100 q liści, zależnie od siły nawożonej pola, pogody i t. p.

Mieszankę na zielono zastosować do gleby. Na urodzajnych glebach można posiać białą gorczycę, która zazwyczaj szybko rośnie, ale nie zbogaca ziemi w azot, raczej ją ze wszystkich składników pokarmowych zubaża. Na jesieni, jak zaczyna paszy brakować, to taka mieszanka da dużą pomoc do wyżywienia inwentarza. Nadmiar tej mieszanki można zakisić.

Kukurydza, wczesna odmiana. Daje dobre plony, ale musi być posiana do połowy lipca, w przeciwnym razie chybi. Rzędy w 40 cm. Zagraniczna próba wykazała, że kukurydza siana dała zielonej masy z 1 ha: 2 lipca — 502 q; 9 lipca — 494 q; 16 lipca — 404 q; 23 lipca — 186 q.

Warzywa sadzą po ziemniakach w bliskości miast, gdzie jest na nie zbyt. Rozumie się, że można siać szybko-rosnące warzywa. Zagranicą zdążą dojrzeć wczesne odmiany kapust i kalafjory.

—————<>—————

Ceny zboża w kraju i zagranicą.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie **od 9 do 15 kwietnia 1934 r.**, według obliczenia giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

GIEŁDY KRAJOWE.

	Pszenica.	Żyto.	Jęczm.	Owies.
Gdańsk	18.09	15.75	17.48	14.—
Poznań	16.87½	14.67	15.75	12.43
Bydgoszcz	16.91	14.67	15.—	11.75
Łódź	19.62	13.68	15.25	12.75
Lublin	20.31	12.98	—	10.20
Równe Woł.	18.12	12.69	—	9.50
Wilno	19.85	14.31	—	14.10
Katowice	21.50	15.66	18.85	14.17
Kraków	21.12½	14.16	—	12.87½
Lwów	19.62½	15.02	—	12.32

GIEŁDY ZAGRANICZNE

	Pszenica.	Żyto.	Jęczm.	Owies.
Berlin	41.28	34.50	36.89	32.40
Hamburg	16.34	9.11	10.—	8.31
Praga	32.93	23.76	20.07	17.18
Brno Mor.	30.95	20.68	18.37	15.17
Wiedeń	33.37	23.34	24.50	22.25
Leverpool	13.44	—	—	16.36
Chicago	17.17	12.61	14.89	12.40
Buenos Aires	10.56	—	—	7.19

————o————

Dzięki zarządzeniom rządu niemieckiego **cena żyta w Berlinie wynosi 34 zł. 50 gr.**

W Hamburgu cena żyta jest 9 zł. 11 gr. jest to **żyto amerykańskie bez cła.**

————o————

Wartość dolara: 5 zł. 29 gr.

Wartość gramu złota: 5 zł. 92 gr.

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

Kącik pszczelarski.

Mrówki w ulu.

Wytępienie mrówek w ulu jest o tyle trudne, że wszystko to, co niemiłym zapachem wypędza mrówki, jest również nieprzyjemne dla pszczół i skłania je także do opuszczenia ula. Jedynym też sposobem do zwalczenia mrówek, zagospodarowanych w ulu jest jak najstaranniejsze wyrzucenie ich gniazda możliwie jak najdalej od pasieki, usunięcie wszystkich jajeczek, pozabijanie samych mrówek. Aby zaś uniemożliwić mrówkom powrót do ula, trzeba nogi ula obsypać popiołem drzewnym, posmarować lepem lub obrysować kredą.

Wszystkie mrowiska w pasiece należy zalewać gorącą wodą. Naftą zlewać nie można z tego względu, że pszczoły nie znoszą jej zapachu.

Aby zaś na przyszłość uniknąć wtargnięcia mrówek do ula, nie można przy robocie w pasiece rzucać na ziemię wymiotków z ula, kawałków woszczyny z resztkami miodu i t. p. Wszystko to zwabia mrówki do pasieki, a następnie skłania je do zajęcia ula. W walce z mrówkami nie ustawać, bo jest to niebezpieczny rabuś, który, opanowawszy pszczele gniazdo, zmusza często pszczoły do opuszczenia ula.

Przysłowia chińskie.

— Niema igły o dwóch spiczastych końcach. —

— Złoto próbujemy ogniem, człowieka — złotem. —

— Język jest ostrym mieczem, który zabija, chociaż nie utacza krwi.

— Nie mów żabie ze studni o oceanie. —

— Wymiataj śnieg z pod własnego progu. —

Kto widział mało, tego dziwi dużo. —

— Nie rób ciasta w filiżance od herbaty. —

— Nie cały język zawarty jest w księgach, nie wszystkie myśli w języku. —

— Jest więcej prostych drzew niż ludzi. —

— Ci, którzy nie zakosztowali najbardziej gorzkich goryczy życia, nie zdołają nigdy ocenić najsłodszych słodyczy życia. —

Z ruchu organizacyjnego.

Zjazd Powiatowy S. L. w Nisku.

Dnia 8 kwietnia b. r. odbył się **Zjazd powiatowy S. L.** w Nisku, na który przybyły niemal wszystkie Zarządy Kół ludowych i działacze z całego powiatu. Zjazd zagaił prezes Zarządu pow. p. **Drąg.** Dłuższy referat o stosunkach politycznych i gospodarczych wygłosił **poseł Stachnik.** Referat ten nagrodzono silnemi oklaskami. W dyskusji przemawiali p. **Kufel** z Niska, p. **Kołodziej** z Cholewianej Góry, p. **Drąg,** p. **Rodzeń,** p. **Trznadel** z Kamienia, p. **Karaś** z Przędzla i wielu innych. Obrady trwały kilka godzin. Postanowiono urządzić obchód Święta ludowego, wzmóc pracę organizacyjną w powiecie, zorganizować w najbliższym czasie kurs polityczno-społeczny i samorządowy.

Obecny.

———□———

Z życia polityczno-organizacyjnego w Jordanowskiem.

W ostatnich czasach daje się tu zauważyć wzmożony ruch organizacyjny na wsi. Bez niepotrzebnych krzyków, bez hałasów, spokojnie i konsekwentnie pracują tutejsi chłopi na niwie organizacyjnej. W kołach S. L. wre praca, czytelnictwo się rozszerza, tembardziej, że właśnie w naszej okolicy, we **wsi Naprawie,** ma swoją siedzibę organ literatów ludowych. Coraz to więcej chłopów patrzy na polityczno-społeczne zagadnienia głębiej i poważniej, co jest cechą ludzi wyrobionych społecznie i politycznie. Niedawno temu miało się odbyć zebranie ludowców w Tęczynie z udziałem członków Zarządu pow. z myślenickiego. Zeszło się ludu na to zebranie ze samego Tęczyna w liczbie blisko **500.** Ludność odśpiewała pieśni patrjotyczne, nast. „Gdy naród do boju“ i w poważnym nastroju rozeszła się do domów, manifestując, że twardo stoi przy swoim sztandarze! **W Naprawie** odbędzie się w tych dniach trzydniowy kurs polityczny dla miejsc. działaczy S. L. **W Malejowej** usunięto ze Spółdzielni roln. „Jutrzenka“ niejakiego Siewierę, który pozował na wielkiego społecznika, a w rzeczywistości okazał się zwykłym konfidentem policyjnym. **Na Wysokiej** odbędzie się niedługo wielkie zebranie Stron. Lud.

Antoni Olcha.

———□———

Do Kół Stronnictwa Ludowego w powiecie kolbuszowskim!

W niedzielę, **dnia 29 kwietnia** b. r. odbędzie się **posiedzenie Zarządu Powiatowego i Powiatowej Komisji rewizyjnej w Kolbuszowej Górnej,** w domu p. Franciszka Frankiewicza — o godzinie 1-ej popołudniu. Wszyscy członkowie Zarządu i Komisji proszeni są o konieczne przybycie.

Na porządku dziennym — między innemi — **ustalenie programu uroczystości poświęcenia sztandaru ludowego.**

Zarządom Kół ludowych przypomina się uchwałę Zjazdu pow. w sprawie datków na sztandar ludowy. Datki należy złożyć do dnia 1 maja br.

Za Zarząd Powiatowy S. L.

Franciszek Frankiewicz, prezes
Stanisław Grębski, sekretarz.

———□———

FELSZTYN pow. Sambor. Na zebraniu Koła, na którem przewodniczył prezes **Koła p. Ślączka,** wygłosił referat **p. Malejki.** Wybrano nowy Zarząd. Zaprenumerowano 7 egzemplarzy „Piasta“, tworząc spółki czytelników.

———□———

Kursy i zebrania w Sądeckiem.

Dnia 10, 11 i 12 marca 1934 r. odbył się **kurs dla młodzieży wiejskiej „Znicz“ w Bartkowej,** w którym to kursie wzięło udział **ponad 400 osób,** tak dziewcząt jak i chłopców.

Na kursie tym szeroko została omówiona historja chłopów w Polsce, wewnętrzne życie na wsi, najnowsze ustawodawstwo i projekt konstytucji zgłoszony przez BBWR., a uchwalony przez sanacyjną większość w Sejmie, demokratyzm, spółdzielczość, weterynarja, higjena i historja ruchu ludowego, ruchu młodzieży wiejskiej i jej ideologja,. przez referentów, a to **Wojciecha Takuskiego** z Jasienny, **Alojzego Wiatra** akademika ze Stróż, **Tomasza Kosakowskiego** z Białej-Wody, **Teofila Chełmeckiego** z Zawadki i **Mgr. Józefa Janiaka** z Now. Sącza.

Równocześnie w dniu 11 marca 1934 r. odbyło się zebranie okolicznych Kół ludowych **w Bartkowy** w parafji Podole, w którym wzięło udział ponad 500 osób, na którym omówiono dzisiejsze stosunki gospodarczo-polityczne w Polsce i sprawy samorządowe przez Teofila Chełmeckiego i Mgr. Józefa Janiaka.

Zainteresowanie na tych obydwóch zebraniach było bardzo wielkiem, a w dyskusji zabierało dużo ludzi głos, szczególnie młodzież, nic też dziwnego, że obrady przeciągały się do godz. 12 i 1 w nocy i to jeszcze musiało się ograniczać dyskusje.

Z tego widać, że **wieś dzisiaj szeroko omawia sprawy bieżące, interesuje się nimi** i nie da sobie narzucić wbrew jej woli zdania.

Józef Góral.

———□———

Wiadomości z powiatu Kozienickiego.

Stanisławice ad Kozienice. — Zarząd powiatowy S. L. postanowił urządzić kurs polityczno-gospodarczy **w Stanisławicach** ad Kozienice i w tym celu prezes Zarządu pow. **J. Mazur** zamówił Strażnicę pożarną i zadatkował lokal. Gdy się dowiedziały o tem władze, zawiesiły Zarząd Straży w urzędowaniu i mianowały komisarza, który unieważnił umowę przez Zarząd zawartą, ale zadatku nie zwrócił.

W dniu oznaczonym na kurs t. j. 18 i 19 marca, na który przybyli **posłowie Brodacki i Waleron,** policja otoczyła Strażnicę, żeby nikogo nie wpuścić. Wobec owej vis maior, wyszukano nowy pusty dom, stojący pod dachem, ale bez drzwi i okien i tam odbył się kurs dwudniowy przy szczelnie zapełnionej sali. Wprawdzie przez szpary w ścianach, otwory w oknach i drzwiach dmuchał zimny wiaterek marcowy, nie odstraszyło to jednak ani referentów, ani uczestników, którzy przybyli ze wszystkich stron powiatu, nocując po domach ludowców w Stanisławicach, którzy podobnie jak w innych wsiach stoją mocno przy stronnictwie, nie zrażając się trudnościami i prześladowaniami. Przykład idzie zgóry od prezesa Zarządu J. Mazura, któremu odebrano ośrodek wzorowo przez niego zagospodarowany, sypią się nań doniesienia, grzywny, rozprawy, nie darmo jednak nazywa się Mazur, iście z mazurskim uporem i z podziwu godną wytrwałością służy idei ludowej.

W toku dyskusji poruszano różne bolączki, między innemi **sprawę rybołówstwa na Wiśle.** Z dawien dawna, od niepamiętnych lat, gminy przybrzeżne wydzierżawiały prawo rybołówstwa na swoją korzyść, obecnie na podstawie ustawy z 7 marca 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 35) odebrano gminom powyższe prawo i wydzierżawiono rybołówstwo spółkom, pozbawiając gminy należnego im dochodu.

Wybory do Rad gromadzkich odbyły się w sposób, opisany w „Zielonym Sztandarze“ i w przemówieniach posłów na komisji administracyjnej i na pełnym Sejmie, rozgoryczenie ludności powszechne.

Uruchomić roboty publiczne nad Wisłą i Rabą.

WOLA DRWIŃSKA. — U nas na Nadwiślu coraz gorzej — kryzys w całej pełni — bo jakże ma być inaczej, skoro gospodarze 2—3-morgowi, a gospodarza 10-morgowego trzeba szukać. Zato ludzi do jedzenia i pracy jest dosyć, przeciętnie 5—6 osób w każdym domu. Z ziemi w tej ilości, jak obecnie, nie można wyżywić, to też głód zaczyna zaglądać do chat wiejskich. Dawniej, kiedy można było wyjechać na zarobek do Francji czy Niemiec, jakoś sobie radzono. Dziś niema możności wyjazdu za chlebem, a żyć trzeba, przeto ludność zwraca się z prośbą do czynników kompetentnych, by uruchomiono w najkrótszym czasie **roboty publiczne około Wisły i Raby w całej pełni, dano możność pracy i chleba wszystkim, a nie tylko wybranym.**

Korzyść z tego będzie podwójna. Po pierwsze ustanie demoralizacja, bo ludzie pracujący nie będą mieli na to czasu, a tem samem władze administracyjne zostaną odciążone. Po drugie powróci zaufanie wśród ludności do siebie, bo z chwilą zarobku znajdą się pieniądze na zwrócenie pożyczek i zapłacenie zaległych podatków. A więc czekamy.

M. P.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. **Karkowski, Miechów,** WP. **Antoni Suwaj,** Lipica Dolna, WP. **Jakób Stanisz,** Krosno, WP. **Wojciech Maciuszek,** Rogi, WP. **Michał Mytych,** Werynia, WP. **Józef Kubicki,** Tyczyn, WP. adwokat **Woner,** Sosnowiec: odpowiedzi listowne wysłano w dniu 18 kwietnia br. — WP. **Agnieszka Cisło,** Trzeboś: Sprawą renty zajmiemy się, po otrzymaniu odpowiedzi z Izby, damy znać. — WP. **Martyka Franciszek:** Zawiadomienie przyszło do redakcji zapóźno, tak, że już nie było możności dać znać referentom. — WP. **Michał Weicenblit:** Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dniu 19 kwietnia.

KALENDARZYK.
Kwiecień i Maj.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
29 **N.**	**4 po W.** Piotra	5	15	6	19
30 P.	Katarzyny Seneń.	5	14	6	20
1 W.	Filipa i Jakóba	5	13	6	21
2 S.	Zygmunta, Atan.	5	12	6	22
3 C.	**Królowej Korony Polskiej**	5	11	6	23
4 P.	Florjana, Znal. św. Krzyża	5	10	6	24
5 S.	Piusa V, Anioła	5	9	6	25
6 **N.**	**5 po W.** Jana w Oleju	5	8	6	26

Zagadka szkockiej latarni morskiej
która prawdopodobnie nie zostanie nigdy rozwiązana.

Na północno-zachodnim brzegu Szkocji zbudowano w roku 1900 latarnię morską. W połowie grudnia tego roku rybacy zauważyli ze zdziwieniem, że latarnia nagle zgasła i przez szereg następnych wieczorów nie zapaliła się. Ponieważ na tym szlaku kursowały liczne statki, na wysepkę udała się grupa policjantów celem zbadania tej sprawy. Gdy policjanci wysiedli na ląd nic nie zdradzało, aby na skale miał się rozegrać jakiś dramat. Wszystko było w najzupełniejszym porządku. Latarnia była gotowa do zapalania, szkła doskonale wyczyszczone. Ubrania latarników wisiały na wieszaku, tylko trzej latarnicy zniknęli bez śladu. Śledztwo nie dało żadnych wyników. Policja nie znalazła poprostu żadnego punktu zaczepnego, który mógłby wyjaśnić zagadkę zaginięcia czy zniknięcia wszystkich trzech latarników. Nie można było ustalić, czy wydarzyła się zbrodnia, wypadek, czy też nagła ucieczka wszystkich trzech latarników z niewiadomych przyczyn i w tak tajemniczy sposób, że nikt tego nie zauważył.

Zadecydowano wkońcu, że latarnicy padli ofiarą obowiązku. Wobec tego, że na wysepce stwierdzono ślady burzy, wytłumoczono, że jakaś wielka fala musiała pochłonąć latarników. Widocznie tak dziwnie się złożyło, że wszyscy trzej latarnicy stali na tem miejscu gdzie fala przeszła, a ciała ich znajdują się na dnie morza lub w żołądkach drapieżników morskich.

Po dwunastu latach zjawisko się powtórzyło. Znowu fala morska czy też inna jakaś przyczyna sprawiła, że trzej latarnicy zginęli bez śladu. Śledztwo znowu nie dało żadnego rezultatu.

W ostatnich czasach rybacy zauważyli jakieś dziwne zjawisko. Od czasu do czasu w okolicy latarni powstają olbrzymie fale, które lecą ku brzegowi zatapiając wszystko po drodze. Fale te przelewają się często przez wysepkę na której stoi latarnia. Powstało pytanie skąd się wzięły te fale. Niektórzy uczeni przypuszczają, że są one spowodowane przez podmorskie trzęsienia ziemi. Jest to hypoteza zupełnie możliwa, gdyż grunt w tamtych okolicach jest wulkanicznego pochodzenia. Czyżby latarnicy zostali zmieceni przez jedną z tych niespodzianie pojawiających się fal? Teoretycznie jest to możliwe, ale słabą stroną tych teoryj jest fakt, że dwukrotnie zginęła cała załoga latarni. Następnie, że nie znaleziono nigdzie ciał zaginionych. Może kiedyś przypadek wyjaśni tę zagadkę.

To i owo.

WIELKI POŻAR W BORZĘCINIE. Na strychu domu Jana Wyczesanego w Borzęcinie wybuchł pożar wskutek złej budowy komina. Pomimo energicznej akcji ratowniczej straży pożarnej z Borzęcina i okolicznej ludności pożar rozszerzył się i zniszczył 7 domów mieszkalnych, 8 stajen, 1 stodołę, 2 sztuki bydła, 5 świń, oraz całe urządzenia domowe i zapasy żywności. Szkoda wynosi około 26.000 złotych.

ZWYŻKA CEN BEKONÓW W ANGLJI. Na angielskim rynku bekonów oczekiwana jest w przyszłym tygodniu znaczna zwyżka cen bekonów w związku z wybuchem strajku powszechnego w duńskiej marynarce handlowej Nie jest wykluczone, że w razie przeciągnięcia się strajku duńskiego dopuszczony będzie do Angiji ponad kontyngent import bekonów z innych krajów, między innemi także z Polski.

SPRAWCA KATASTROFY KOLEJOWEJ W POZNANIU ZASĄDZONY. Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw dwom funkcjonarjuszom kolejowym: F. Wawrzyniakowi, zwrotniczemu i W. Niedzielskiemu, maszyniście, oskarżonym o to, że spowodowali w dniu 15 grudnia zeszłego roku katastrofę kolejową pod stacją w Poznaniu, kiedy to pociąg osobowy najechał na pociąg, stojący na torze. Kilka wagonów stoczyło się z nasypu i uległo rozbiciu, skutkiem czego 8 osób poniosło śmierć, a około 40 zostało rannych. Po przewodzie sądowym sąd skazał Wawrzyniaka na 4 lata więzienia, natomiast maszynistę Niedzielskiego uwolnił.

POŻAR MIASTECZKA. We wtorek około godziny 10 wieczorem z nieustalonych narazie przyczyn w domu Antoniego Macherzyńskiego w Opatowie wybuchł pożar. Ogień wobec silnego wiatru szybko ogarnął 21 gospodarstw. Pastwą płomieni padło 21 budynków mieszkalnych, 22 obory, 14 stodół i wiele inwentarza żywego. Ogólne straty wynoszą około 70 tysięcy złotych. Podczas ratowania zagrożonego dobytku cztery osoby uległy poparzeniu.

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1848" lub P. Bobka p. t. „Dzieje Chłopa Polskiego" według wyboru otrzyma kto w czasie od dnia 20 kwietnia do 20 maja br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów „Piasta".** Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta", którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie zł 10.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta" dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

ŻĄDAMY OBNIŻENIA PODATKÓW i OPŁAT SĄDOWYCH!

Zakładajcie Koła Ludowe!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu! Wychodzi raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Mątysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.